

d
ts

dobry tygodnik
sądecki

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 2 (15) / 2011
20 stycznia 2011

TOWARZYSTWO NA JEDEN WIECZÓR

Maturzyści z Nowego Sącza wynajmą towarzystwo na studniówkę. Nie za darmo oczywiście. Partnera/partnerki szukają w Internecie, zamieszczając anonse z wymaganiami. Koszt usługi? Około 100 zł. » **STR. 5**



Kinga Pawłowska prezydentem WSB-NLU » **Str. 5**

Pojedziemy samochodami przez most kolejowy na Dunajcu? Nie można tego wykluczyć, choć operacja jest skomplikowana i kosztowna. Władze miasta mają rozmawiać o tym z dyrekcją Zakładu Linii Kolejowych w Nowym Sączu. Kolejarze będą raczej namawiać decydentów do uruchomienia tramwaju miejskiego, który miałby rozładować korki w mieście, a szczególnie w rejonie mostu heleńskiego.

» **STR. 3**



SAMOCHEDEM PO TORACH

FOT. (M/CZ)

► **ZABILI, BO ZABRAKŁO NA WINO.**

O Tomaszu Sz. jego własna matka mówi: „recydysta”, „bandyta”, „zły człowiek”. Teraz grozi mu dożywocie. » **STR. 4**

► **ŚWIŃSKA GRYPA ZAATAKOWAŁA.**

– Jeden przypadek, to nie epidemia. Nie ma powodu do paniki – mówi lek. med. Andrzej Fugiel, ordynator oddziału nefrologii Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu. » **STR. 6**

► **PIEKŁO ZAMIAST ELDORADO.** Żeby uniknąć komornika, kolejni najemcy Galerii Sandecja w Nowym Sączu próbują sprzedać mieszkania,

domy, samochody, ale ich zadłużenie jest już wyższe niż dorobek całego życia. Wielu od miesięcy nie śpi i żyje w nieustannym stresie. Rozpadają się rodziny. » **STR. 9**

► **MILION ZA ZDROWIE.** Miliona złotych zadośćuczynienia domaga się pani Adriana, mama 10-letniego Kubusia Buchmana, od Szpitala im. dr. J. Dietla w Krynicy. » **STR. 11**

► **KRÓTKA HISTORIA BIAŁYCH LUDZI.** 24-letni Dawid Kmieciak koordynuje we Wrocławiu wielki projekt, firmowany

nazwiskiem pierwszego polskiego zdobywcy Oskara. » **STR. 15**

► **WZMOCNIENI CZY OSŁABIENI?** Transfery Sandecji nie napawają optymizmem. Czołowa drużyna I ligi rozstała się ze swoim liderem. » **STR. 19**

► **GALEON POD PEŁNYMI ŻAGŁAMI.** Niezwykła cierpliwość, precyzja i wytrwałość są potrzebne, by realizować pasję, którą jeszcze w czasach liceum zaraził się Leszek Pilawski – znany architekt z Limanowej. » **STR. 20**

**Pierwsza Expresowa
POCZTA ROWEROWA
w Nowym Sączu**

**Zadzwoń
519 862 447**

**Zamiast stać w korku
nadaj przesyłkę
pocztą rowerową**

ZAMÓW BEZPŁATNĄ PRENUMERATĘ

elektronicznej wersji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, a gazeta trafi wprost na Twoje biurko. Napisz: redakcja@dts24.pl

MASZ DLA NAS CIEKAWĄ INFORMACJĘ

którą chcesz się podzielić z innymi – zadzwoń. Nasz reporter czeka na telefon: 18 544 64 40, 18 544 64 41 albo napisz: redakcja@dts24.pl

NAJLEPSZE MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

„Dobry Tygodnik Sądecki” Zadzwoń: 18 544 64 40, 18 544 64 41 albo napisz: i.legutko@dts24.pl
Ogłoszenia drobne za 5 zł!

Z drugiej strony



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Kto otworzy fabrykę śrubek?

Zwielką pompą odtrąbiono, że najpóźniej do końca przyszłego roku powstanie największa galeria handlowa w Nowym Sączu. „Trzy Korony” swoim rozmachem i przepychem mają przyćmić wszystko, co było dotychczas. To świetna wiadomość, bowiem istniejąca już inna galeria od momentu otwarcia znajduje się w permanentnym kryzysie frekwencji, a kupcy, którzy zdecydowali się tam ulokować swoje biznesy, stają się bankrutami na raty, w zgodzie z prawem zresztą i obowiązującymi na wolnym rynku regułami. Jak niedawno sprawdził DTS, firmowe sklepy w Nowym Sączu konsekwentnie świecą pustkami, a popularność na niespotykaną dotąd skalę notują sklepy z odzieżą używaną. I choć są to często ciuchy w bardzo przyzwoitym stanie i znanych marek, ilość tych sklepów świadczy o ubożeniu tujszego społeczeństwa. Zdumiewa więc entuzjazm w świętowaniu faktu, że przybędzie nam kolejnych sto markowych sklepów, w sytuacji kiedy nie przybędzie w tym samym czasie sto innych miejsc pracy. Chodzi o takie prawdziwe miejsca pracy, gdzie produkując coś, można zarabiać pieniądze. Dopiero, mając te pieniądze w garści, można pójść na zakupy do wielkiej galerii handlowej. W innym przypadku można się tam najwyżej schować przed deszczem w czasie wagarów albo przeglądać w wystawie. Z kursu ekonomii dla pierwszoklasistów wiadomo, że aby pieniądze wydać (np. w galerii) trzeba je najpierw zarobić (np. w fabryce śrubek). Tymczasem z żadnej strony nie nadchodzą wiadomości, by ktoś w okolicy otwierał fabrykę śrubek, za to z każdej strony słyszymy o nowym supermarkecie albo galerii. Nie bardzo więc wiadomo, z czego mamy się cieszyć? Może tylko z tego, że przed ciocią w Skierniewicach będzie się można pochwalić, że zamiast jednej pustej galerii mamy teraz dwie.

Będą zwolnienia w KOSG w Nowym Sączu

Rozmowa z ppłk dr. MARKIEM JAROSIŃSKIM, rzecznikiem prasowym komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu

– Już w czerwcu, kiedy nad Karpackim Oddziałem Straży Granicznej zawisło widmo likwidacji oddziału w Nowym Sączu, mówiło się o konieczności redukcji etatów. Udało się uchronić oddział przed najgorszym, ale sprawa zwolnień powraca.

– Nie jest dla nikogo u nas zaskoczeniem, że musimy zredukować zatrudnienie. Od 2004 roku, czyli od wejścia Polski do Unii Europejskiej było oczywiste, że w perspektywie kilku lat ograniczane będzie zatrudnienie. Przechodzimy stopniowo przekształcenia, placówki oddziału są łączone ze sobą, w większe struktury organizacyjne. Stopniowo zmniejsza się zatrudnienie. Nie jest to jednak likwidacja, a przekształcenie struktur oddziałów SG na granicy wewnętrznej UE.



Podobne przekształcenia przeszły już oddziały na granicy polsko-niemieckiej, z trzech oddziałów po przekształceniach utworzony został jeden oddział. Zagwarantowana jest działalność Karpackiego Oddziału Straży Granicznej do 2012 roku, kiedy mają być poczynione kolejne analizy.

– To sygnał dla pracowników, że po 2012 mogą spodziewać się najgorszego. Ile osób może teraz stracić pracę?

– W 2010 roku do innych służb (np. policji) i do innych jednostek Straży Granicznej, w tym do Komendy Głównej Straży Granicznej, która w naturalny sposób bazuje na doświadczonych funkcjonariuszach z oddziałów SG, oraz na emeryturę odeszło z Karpackiego Oddziału Straży Granicznej 73 funkcjonariuszy i 39 pracowników cywilnych. W najbliższych miesiącach przewidziane są odejścia ok. 90 funkcjonariuszy (często do innych służb) i ok. 30–35 pracowników cywilnych. Dla porządku dodam, że obecnie w służbie jest ok. 1050 funkcjonariuszy mundurowych – choć ich liczba nieustannie

się zmienia, bo są osoby w trakcie przeniesienia do innych służb lub odejścia ze służby – i 280 pracowników cywilnych.

– Atutem sądeckiego oddziału KOSG jest jego baza. Tak duża, że jeden z budynku chciał przejąć Urząd Skarbowy w Nowym Sączu...

– Wojewoda małopolski Stanisław Kracik zwrócił się z prośbą o przekazanie jednego budynku dla potrzeb Urzędu Skarbowego. Udzielona została odpowiedź pisemna, że w obecnej strukturze komendy Karpackiego Oddziału Straży Granicznej nie dysponujemy wolnym budynkiem. Ewentualne przekazanie budynku wiązałoby się z koniecznością wykonania pomiarów geodezyjnych zmierzających do wygrodzenia części terenu, który jest terenem chronionym i zabezpieczanym technicznie ze względu na uregulowania prawne ustawy o ochronie informacji niejawnych, budynek wymagałby też kosztownego dostosowania do nowych potrzeb. Procedura musiałaby trwać ponad rok.

OPRAC.(G)

Tydzień w kalendarzu

20 STYCZNIA – 1945 – wyzwolono Nowy Sącz spod niemieckiej okupacji. Dokonały tego oddziały 38. Armii wojsk radzieckich gen Moskalenki. Walki o miasto trwały trzy dni, a Niemcy zostali wyparci w kierunku Starego Sącza i Podegrodzia. Wzniesiony później pomnik żołnierzy radzieckich do dziś budzi emocje w Nowym Sączu.

21 STYCZNIA – 1323 – taka data widnieje na pierwszym zachowanym dokumencie nowosądeckiej rady miejskiej, a wspomina on wyjednanie dla kupców korzystnych ulg w opłatach cła i wagi miejskiej w Krakowie.

22 STYCZNIA – 1992 – Nowy Sącz podpisał umowę partnerską ze słowackim miastem Stara Lubowňa. To położone nad Popradem miasto jest jednym z najstarszych na Spiszu, a pierwsze pisemne wzmianki o nim pochodzą z 1292 r. Jedną z największych atrakcji Starej Lubowni jest zamek Lubomirskich.

23 STYCZNIA – 2004 – w kościele ewangelicko-augsburskim w Nowym Sączu odbyło się pierwsze ekumeniczne nabożeństwo z udziałem duchownych

wszystkich kościołów chrześcijańskich działających na Sądecku.

24 STYCZNIA – 1804 – urodził się Józef Dietl, profesor, najsłynniejszy polski balneolog, uznawany za tego, który odkrył właściwości krynickich wód mineralnych i udostępnił je pacjentom, tworząc podwaliny pod współczesne uzdrowisko. W 1900 r. w Krynicy odsłonięto pomnik Dietla z napisem: „Wskrziesicielowi Słemu Wdzięczna Krynica”. Zmarł 18 stycznia 1878 r.

25 STYCZNIA – 1999 – ks. bp Józef Gucwa otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Miasta Nowego Sącza.

26 STYCZNIA – 1930 – urodził się Emil Węgrzyn – sądecki poeta, historyk, krytyk literatury i reżyser teatralny. Wiele lat spędził poza Nowym Sączem, m.in. wykładając język polski na Uniwersytecie Polskim w Wilnie. Opublikował tomiki poetyckie: „Słowa proste jak rzut wyciągniętej ręki”, „Na przełęcz”, „Przebudzenie”, „Powroty”, „Pozytywka” i „Samorodki”. Zmarł 6 lipca 1996 r.

Liczy

269 – osób ze złamaniami, stłuczeniami lub skręczeniami tylko w grudniu ub. roku trafiło do szpitalnego oddziału ratunkowego Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu. Codziennie lekarze zajmowali się 8–9 pacjentami z tego typu urazami. Prawdziwego obłożenia spodziewają się jednak w okresie ferii.

5364 razy interweniowali w ub.r. strażacy z Sądeckiego.

39 250 – osób uczestniczy w niedzielnych mszach św. w kościołach w Nowym Sączu. To 51,8 proc. zadeklarowanych sądeckich katolików, których jest 75 723.

66 326 – zł udało się zebrać sądeckiemu sztabowi XIX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nowym Sączu. Z kolei **27 858** zł zebrano z indywidualnych wpłat i podczas zbiórki w Nowym Sączu, zorganizowanej przez Fundację Poza Horyzonty Jaśka Meli, na zakup protezy dla Anny Bajerskiej, studentki sądeckiej PWSZ.

100 000 – zł rekompensaty za utracone zarobki i przywrócenia do pracy na stanowisku dyrektora krynickiego sanatorium MSWiA domaga się sądecki radny PiS Krzysztof Żyłka. Został on odwołany z funkcji w listopadzie pomiędzy kolejnymi kadencjami samorządu, kiedy nie chronił go immunitet.

544 000 – odwiedzin zanotował w grudniu 2010 r. portal Limanowa.in najpopularniejszy portal informacyjny w naszym regionie. Limanowa.in została laureatem ogólnopolskiego branżowego konkursu Polski Internet 2010.

13 000 000 – zł kosztowało odbudowanie mostu kolejowego na Popradzie zerwanego przez czerwową powódź, wykonawcą inwestycji była firma Intop z Tarnobrzegu.

350 000 000 – zł to szacunkowy koszt budowy największej w Nowym Sączu galerii handlowej „Trzy Korony”, która do końca 2012 r. ma powstać u zbiegu ul. Lwowskiej i Krańcowej.



Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082-209X

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”, tel. 18 544 64 40, tel./fax. 18 544 64 41

Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko i.legutko@dts24.pl

Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran redakcja@dts24.pl

Skład: dOigraf. Druk: Polskapresse Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Informacje

Samochodem po torach

KOMUNIKACJA. Pojedziemy samochodami przez most kolejowy na Dunajcu? Nie można tego wykluczyć, choć operacja jest skomplikowana i kosztowna. Władze miasta mają rozmawiać o tym z dyrektorem Zakładu Linii Kolejowych w Nowym Sączu. Kolarze będą raczej namawiać decydentów do innego rozwiązania – uruchomienia tramwaju miejskiego, który miałby rozładować korki w mieście, szczególnie w rejonie mostu helenieckiego.

Pomysł nie jest nowy, jednak w najbliższym czasie ma dojść do rozmów na ten temat wiceprezenta Jerzego Gwiżdża z Włodzimierzem Zembolem, dyr. Zakładu Linii Kolejowych w Nowym Sączu. Generalnie chodzi o to, by w miejscu, gdzie teraz są tory na tzw. „moście żelaznym” znalazła się nawierzchnia pozwalająca jeździć samochodom. Oczywiście w jedną stronę tylko, bo most jest wąski. Ruch odbywałby się więc wahadłowo – rano w stronę Nowego Sącza, po południu w stronę dzielnicy Helena.



– Oczywiście każdy sposób na rozładowanie korków w mieście jest dobry, jednak nie mamy pewności, czy stary most

kolejowy wytrzymałby takie obciążenia – zastanawia się dyr. Zembolem. – Mamy rozmawiać o tym z władzami miasta.

Rozwiązanie takie jest analizowane w ratuszu od dawna, ciągle nie rozwiane zostały największe wątpliwości przy takiej inwestycji.

– Najpoważniejszym problemem tego przedsięwzięcia są stosunkowo wysokie koszty adaptacji mostu – mówi Małgorzata Grybel, rzecznik prasowy prezydenta miasta. – Innym dużym utrudnieniem jest poprowadzenie drogi po stronie miasta, bowiem zjazd z mostu byłby usytuowany w ruchliwym punkcie ulicy Kościuszki. Takich wątpliwości jest więcej, więc wszystkie muszą być wnikliwie przeanalizowane.

Kolarze będą namawiać władze miasta na inne rozwiązanie – uruchomienie tramwaju miejskiego na bazie istniejącej linii kolejowej. To również nie jest nowy pomysł, ale teraz szczególnie mógłby rozładować problem korków w rejonie mostu na Dunajcu.

– Jeszcze raz będziemy apelować do władz miasta, by rozważyły możliwość uruchomienia takiego tramwaju – przekonuje dyr. Włodzimierz Zembolem. – To stosunkowo proste rozwiązanie, bo tory już przecież są.

Według tego pomysłu, na linii np. Kamionka Wielka – Marcinkowice z odgałęzieniem do Starego Sącza (a w razie potrzeby również dalej) mógłby kursować tramwaj miejski na bazie pociągu. W godzinach szczytu kursowałby z dużą częstotliwością, przewożąc pasażerów przez Dunajec, ale też od strony Starego Sącza, czyli drugiego najbardziej zakorkowanego kierunku w mieście. Dyrekcja PKP PLK zapewnia, że stosunkowo szybko jest w stanie wybudować dowolną ilość dodatkowych peronów-przystanków w ruchliwych punktach miasta np. ul. Zielonej i w pobliżu hipermarketu Real.

– Jeśli władze miasta będą zainteresowane tą propozycją, możemy zacząć prace choćby jutro – zapewnia Włodzimierz Zembolem. (MICZ)

Tydzień w skrócie

Reško rozdaje stanowiska

Burmistrz Krynicy-Zdroju, Dariusz Reško, wybrał na swojego zastępcę dr. Tomasza Wołowca, ekonomistę, specjalistę w zakresie finansów publicznych, wykładowcę WSB-NLU, powierzając mu nadzór nad wydziałami: inwestycji i mienia gminnego. Nowy władca uzdrowiska utworzył ponadto nowe stanowisko asystenta infrastruktury. Obejmuje je Jan Boligłowa, kontrkandydat Reški w walce o fotel burmistrza. Będzie odpowiadał za rozwój infrastruktury komunikacyjnej i część gospodarki komunalnej.

Otwarcie nowego mostu kolejowego

Pierwsze pociągi przejechały już przez most kolejowy na Popradzie w Starym Sączu i do normalności wróciła praca kolejarzy obsługujących linię Tarnów – Leluchów. Uroczyste otwarcie przeprawy odbyło się w sobotę, 15 stycznia, przy udziale ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka.

Budowa nowego mostu była niezbędna, po tym, jak stary zabrała

Dokończenie na str. 4

R E K L A M A

WYGRAJ FUNTY ZBÓJNICKIE

Zamiast „ciupagi” i góralskiego kapelusza to Zbójnickie Funty stają się pamiątkami dla turystów, którzy odwiedzają Muszynę, Krynice i Piwniczną. Limitowana seria lokalnych monet podbija rynek. To prawdziwy kolekcjonerski rarytas i doskonały prezent. Zbierz wszystkie monety z serii „Zbójów i Harnasi”! Dowiedz się, kto „pracował” w bandzie Macieja Kwoczki, kto chciał „Muszynę zapalić” i kto należał do siejącej postrach grupy zwanej „Beskidnikami”.

Specjalnie dla czytelników „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, Mennica Łebska przygotowała 20 kompletów Funtów Zbójnickich Wystarczy przyjść do redakcji i odpowiedzieć na dwa pytania.

1. Kiedy istniało PAŃSTWO MUSZYŃSKIE?
2. Wymień główne wsie wchodzące w jego skład.

Funty Zbójnickie można także otrzymać jako resztę przy zakupach, wpłacając kwotę 10 złotych za każdą monetę o nominale 1 Funt Zbójnicki. Lista sklepów, w których można dokonać transakcji znajduje się na stronie

www.mennicalebska.pl

PROMOCJA POTRWA DO 31 MARCA 2011 R.



Informacje

Tydzień w skrócie

Dokończenie ze str. 3

w czerwcu ub. r. wielka woda. Prace, które kosztowały blisko 15 mln zł, sfinansowały Polskie Linie Kolejowe. Jak podkreślił minister Grabarczyk, dzięki szybkiej odbudowie przeprawy, przywrócono ruch na najważniejszej drodze żelaznej na południe Europy. Przy okazji kolejarze zwrócili uwagę ministra na fatalny stan sądeckiego dworca i brak połączenia kolejowego Nowego Sącza ze stolicą.

Baza obsługi śmigłowców w Biegonicach

Na lądowisku śmigłowców w Biegonicach oficjalnie rozpoczął funkcjonowanie Wydział Obsługi Technicznych Biura Lotnictwa Straży Granicznej. Baza w Nowym Sączu – Biegonicach obsługuje także śmigłowce z innych oddziałów SG. Wykorzystywane są one do wykonywania ustawowych zadań Straży Granicznej oraz w sytuacjach zagrożeń klęskami żywiołowymi (np. w sytuacji zagrożenia powodzią – do monitorowania stanu wód z powietrza) i do ratowania ludzkiego życia.

Quadem na ratunek

O dwa quady wzbogaciła się Grupa Krynicka GOPR, a jeden otrzymała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza w Krynicy-Zdroju. Zakup nowego sprzętu udało się sfinansować przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Koszt jednej maszyny to blisko 50 tys. zł.

BIZNES. Nawet 300 mln zł może zostać przeznaczonych na budowę i remont lokalnych targowisk. Minister rolnictwa zapewnił, że środki na ten cel zostaną przekazane z unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Za tę sumę ma zostać uruchomionych około 320 targów pod szyldem „Mój rynek”.

– Zależy nam na tym, aby odzyskały dawny charakter i na każdym z nich można było kupić produkty żywnościowe bezpośrednio od producentów, czyli rolników – mówi Marek Sawicki.

Nowe targowiska mają różnić się od tych funkcjonujących obecnie.

POD PARAGRAFEM. Tego dnia dyżurny sądeckiej policji odebrał dwa szczególnie niepokojące telefony.

Jeden od anonimowej osoby, która zgłaszała, że dwóch mężczyzn w kapтурach ciągnie czyjeś zakrwawione ciało koło budynku na rogu ulic Królowej Jadwigi i Nawojowskiej. Drugi – od mężczyzny, który wybrał się na niedzielny spacer i odkrył przy tym samym budynku zmasakrowane ludzkie zwłoki schowane za koszem na śmieci. Reakcja policji była błyskawiczna. Sprawców schwytano jeszcze tego samego dnia – 14 marca ubiegłego roku. Za zbrodnię, którą wtedy popełnili, Tomasz Sz. (30 l.) i Janusz G. (28 l.) odpowiedzą teraz przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu.

O Tomasz Sz. jego własna matka mówi: „recydywista”, „bandyta”, „zły człowiek”. Opowiada, że już w wieku 16 lat zamieszkał sam w mieszkaniu w budynku na rogu Królowej Jadwigi i Nawojowskiej.

Super targowiska



Będzie można na nich kupić wyłącznie produkty spożywcze.

– Powstanie rynków i targowisk lokalnych ma za zadanie ułatwić rolnikom handel, czyli po prostu zbliżyć do konsumentów – pisze na swoim blogu minister.

Musimy więc pamiętać, że na lokalnym rynku dostaniemy buty, firany i inne tekstylia.

Gmina, która chce mieć u siebie nowe targowisko, musi zainwestować 15 proc. własnych środków i utrzymać całe przedsięwzięcie przez 5 lat.

Urzednicy podchodzą do pomysłu ministra z rezerwą.

– Kwestia jest taka – czy gminy będą w stanie utrzymywać targowiska z własnych środków. Można przypuszczać, że większość gmin znajdzie się w takiej sytuacji budżetowej, że nie będzie w stanie realizować tych inwestycji i zobowiązań – mówi Monika Bochenek, dyrektor Powiatowego Centrum Funduszy Europejskich w Nowym Sączu.

Resort rolnictwa liczy, że wspierając rozwój targowisk ułatwi zbyt produktów rolnych i skróci łańcuch pośredników. A to miejmy nadzieję spowoduje obniżenie cen produktów rolnych. **(MC)**

Zabili, bo zabrakło na wino

Niedługo cieszył się samodzielnością – szybko trafił za kratki. Gdy tylko wyszedł na wolność, popełnił kolejne przestępstwo. I tak na okrągło. Nigdy nie pracował, nie skończył żadnej szkoły, więzienie było jego drugim domem, a z wolności korzystał, ile tylko mógł. Imprezy, libacje z prostytutkami... Gdy zabrakło na wino, kradł. Sąsiedzi zaczęli się go obawiać, gdy z kolegami wyczyścił wszystkie piwnice w budynku. Potem dowiedzieli się, że dostał kolejny wyrok za usiłowanie zabójstwa. Z niepokojem liczyli tygodnie do jego wyjścia na wolność.

Szybko dał im zauważyć, że wrócił. Nie zważał na to, że może im przeszkadzać hałas i podejrzone typy plątające się po klatce schodowej. A sprowadzał kogo tylko mógł, przecież siedział 10 lat i z każdym musiał się przywitać.

Feralnego dnia rano spotkał pod lubianym przez osiedlowych meneli sklepem spożywczym na osiedlu Milenium właśnie takich znajomych sprzed lat – Włodzimierza M. (55 l.), Janusza G. i jego dziewczynę, Katarzynę J. (30 l.). Zrobili zrzutkę na „wino marki wino” i poszli je pić do jego mieszkania.

Po południu wszyscy byli już dobrze pijani. Katarzyna J. położyła

się spać. Powoli kończył się alkohol. Tomek i Janusz zaczęli naciskać na Włodka, żeby postawił kolejną butelkę i papierosa. On odmawiał.

– Tomek gadał do Janusza, że ten Włodek ma rentę i trzeba zabrać kasę i go zająć, bo to frajer – wspomina Katarzyna J.

Zaczęli oboje kopać 55-latkę aż nie był w stanie powstrzymać ich od zabrania mu dokumentów i pieniędzy, które miał przy sobie. To było 80 zł... W sam raz, żeby uzupełnić zapasy alkoholu.

Na tym Tomasz i Janusz postanowili zakończyć wizytę Włodka. Wyprowadzili go z mieszkania. On jednak wrócił po paru chwilach i poprosił o zwrot zabranych mu rzeczy. To wkurzyło Tomasza. Znowu rzucił się do Włodka i zaczął wymierzać mu kolejne kopniaki. Gdy 55-latek upadł na ziemię, Tomasz usiadł na nim, wyciągnął tępą scyzoryk i zaczął zadawać nim ciosy.

– Proszę, nie rób tego – miał powtarzać Włodek. Ale Tomasz ani myślał przestać. Przerwał dopiero, gdy Janusz wziął od niego scyzoryk i sam zaczął wbijać go w ciało mężczyzny. Zabronił Katarzynie wyglądać spod koldry i patrzeć na to, co się dzieje.

– Żałuję za swój czyn. Nie bardzo wiem, co robiłem. Miałem jakąś

zaczem – mówił potem Janusz G., co potwierdzili w toku śledztwa biegli psychiatrzy stwierdzając u niego lekkie upośledzenie umysłowe, zaburzenia osobowości, a w chwili popełnienia zbrodni – bardzo ograniczoną zdolność rozpoznania swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

Gdy serce Włodzimierza M. przestało bić, postanowili ukryć zmasakrowane zwłoki. Najpierw upchnęli je do kartonowego pudła na poddaszu, ale szybko zmienili zdanie. Zawlekli je więc na dół i porzucili koło kontenera na śmieci. Wiedzieli, że ślady trzeba zakryć – zmyli podłogę, próbowali spalić ubrania Włodzimierza i scyzoryk. Nie zdążyli – policja była szybsza.

Według prokuratora dowody są niepodważalne – na niekorzyść oskarżonych świadczą świadkowie, wyniki badań DNA, znalezione w mieszkaniu przedmioty. Tylko Janusz G. przyznaje się do winy. Prawdopodobnie sąd wymierzy mu łagodną karę ze względu na jego chwilową niepoczytalność. Natomiast Tomasz Sz. ciągle odmawia składania jakichkolwiek zeznań. Twierdzi tylko, że to nie on zabił, ale wie kto to zrobił. Więcej mówić nie chce, bo jak tłumaczy, nie jest konfidentem. Grozi mu dożywocie. **MARIA REUTER**

R E K L A M A

**bestsellery
empiku 2010**

Wejdź na **empik.com**,
poznaj laureatów i wygraj
jedną z **1000** nagród!

empik.com

R E K L A M A

ul. Żywiecka 36

WYPRZEDAŻ
do 50%

**KOLEKCJI
ZIMOWEJ**

i nie tylko...

www.li-ning.com.pl

Informacje



Towarzystwo na jeden wieczór

OBYCZAJE. Maturzyści z Nowego Sącza wynajmą towarzystwo na studniówkę. Nie za darmo oczywiście. Partnera/partnerki szukają w Internecie, zamieszczając anonse z wymaganiami. Koszt usługi? Około 100 zł.

„Wszystko jest na sprzedaż, choć nie chcemy to świat nas zmusza” – chciałoby się zanucić pod nosem, oglądając ofertę na jednym z serwisów studniówkowych. Zapłać, a pójść z Tobą na bal – tak można streścić ogłoszenie zamieszczone w Internecie. Chętnych, żeby wydać pieniądze na wymarzonego partnera, nie brakuje. „Mam na imię Monika. W tym roku mam studniówkę i dlatego szukam chętnego, który wybrałby się ze mną. Partner, którego szukam, powinien być przystojny, wysoki (co najmniej 170 cm), zabawny, towarzyski, odważny, a co najważniejsze umiejący się dobrze bawić. Zainteresowanych proszę o kontakt...” – pisze w serwisie udanastudniowka.pl 19-latką z Nowego Sącza. Popyt na partnerów jest duży. Maturzystki z całej Polski poszukują wymarzonego chłopaka, którego pozazdrościć im koleżanki. Takiego, który będzie szarmancki, kulturalny. Partner ma dobrze się bawić i zabiegać o względy swojej towarzyski jednej nocy. Dziewczyny są skłonne zapłacić nawet 100 złotych, żeby zabłysnąć u boku takiego mężczyzny. „Jeśli jakaś Pani chce – mogę towarzyszyć na imprezie. Jestem otwarty i towarzyski. 180 cm. Nowy Sącz i okolice. Może być Kraków” – deklaruje Pablo, który publikuje w serwisie swoje zdjęcie. Takich ogłoszeń nie brakuje. Jeśli kilku dziewczynom spodoba się jeden partner – licytują. Najwyższa stawka jest przepustką, żeby pójść z nim na bal. To bardzo prosty i szybki sposób na „zakup” partnera, ale policja przestrzega przed zbyt dużym zaufaniem do osoby, którą zapraszamy. Żeby się nie rozczarować urokiem partnera, którego pierwszy raz zobaczymy tuż przed balem, dobrze spotkać się z nim wcześniej. (CYG)

PERSONALIA. Kinga Pawłowska, córka założyciela Wyższej Szkoły Biznesu–NLU w Nowym Sączu Krzysztofa Pawłowskiego, będzie prezydentem uczelni. Funkcji rektora prawdopodobnie nigdy nie obejmie.

Kandydaturę córki przedstawił już w poniedziałek Krzysztof Pawłowski. – Decyzja nie mogła być inna. Prezydentem uczelni powinien być przedstawiciel założyciela, bo trzeba wiedzieć, że w naszych rękach jest sto procent udziałów – wyjaśnia rektor WSB–NLU.

Jego zdaniem Kinga Pawłowska jest dobrze przygotowana do pełnienia tej funkcji. Poznała szkołę z różnych stron. Najpierw jako jej studentka, później pracownik, ostatnio zaangażowana w budowę Miasteczka Multimedialnego.

PRAWO. Urzędnicy nie będą już chować się za swoim urzędem. Teraz własnym majątkiem będą odpowiadać za wydawane decyzje. Jeśli się pomyli, mogą stracić dwunastokrotność swojej pensji. Sejm przyjął ustawę o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych.

Żeby urzędnik mógł ponieść odpowiedzialność majątkową, muszą łącznie zaistnieć następujące przesłanki: sąd musi orzec, że dopuścił się rażącego naruszenia prawa i zasądzić odszkodowanie pokrzywdzonemu, naruszenie prawa zostało spowodowane zawinionym działaniem lub zaniechaniem, naruszenie prawa zostało stwierdzone w trybie określonym nową ustawą.

Zapytaliśmy urzędników, co sądzą o nowych przepisach, które wkrótce będą ich obowiązywać. **KRZYSZTOF KURZEJA, dyrektor Wydziału Geodezji i Mienia w Nowym Sączu:**

– Ta ustawa personifikuje odpowiedzialność. Do tej pory pozywany był organ i dopiero prezydent, burmistrz lub wójt mógł na drodze cywilnej dochodzić odszkodowania

Pawłowska prezydentem

– To jedyna osoba, która nie boi się mi powiedzieć wprost: „Tato popełniasz błąd”. Podziwiam jej kreatywność. Spokojnie można jej powierzyć kontrolę nad uczelnią, ma bowiem spore doświadczenie w biznesie – stwierdza Pawłowski, przypominając, że córka pracowała m.in. w Izbie Gospodarczej czy Biurze Koordynacji Kształcenia Kadr w Warszawie.

Wydawać by się mogło, że następnym krokiem w karierze Kingi Pawłowskiej, będzie objęcie po

ojcu funkcji rektora uczelni. Jak wyjaśnia Krzysztof Pawłowski, do tego prawdopodobnie nigdy nie dojdzie.

– By zostać rektorem, trzeba mieć tytuł doktora. Kinga miała już napisaną pracę, była gotowa do obrony, ale wycofała się. Mam wrażenie, że nastąpiła u niej wewnętrzna blokada. Moim zdaniem jedyną jej przyczyną była świadomość, że będzie musiała przejąć kiedyś funkcję rektora WSB–NLU, a doskonale wie, z czym się to wiąże. Brak tytułu, naturalnie ją eliminuje – mówi Krzysztof Pawłowski. Sam jeśli zrezygnowałby z funkcji, musiałby – jak mówi – opuścić nie tylko uczelnię, ale i Nowy Sącz. – A nie chcę tego robić, bo kocham to miasto. (KG)

Na ostatnim posiedzeniu Senat WSB–NLU ustalił, że funkcję prorektora utrzyma Jerzy Choroszczak, a dyrektora finansowego Jarosław Wilk.

Młodzi będą się bać urzędów

od odpowiedzialnego pracownika. Staramy się iść petentowi na rękę, ale przepisy, które są tworzone – nie zawsze są spójne. I tutaj kamyczek do ogródka tych, którzy tworzą prawo. Poza tym – decyzja decyzji jest nierówna. Na pewno przepis będzie dyscyplinował urzędników. Po pierwsze, żeby wydać decyzję w określonym czasie i po drugie – żeby ta decyzja była dobra merytorycznie. Trzeba jednak pamiętać, że o sile urzędu decydują ludzie. W interesie prezydenta, burmistrza czy wójta jest posiadanie dobrego zespołu.

ANDRZEJ JASICA, dyrektor Wydziału Budownictwa i Architektury w Limanowej:

– Ustawa nie zmieni podejścia urzędnika do petenta. Odpowiednie – to jest przede wszystkim życzliwe i kompetentne traktowanie osoby, która załatwia sprawę w urzędzie. Urzędnik zawsze chce – nie tylko z obowiązku – pomóc petentowi i nadal będzie wykonywał swoje obowiązki

z sumiennością. W odniesieniu do wykonywanej pracy, która wiąże się z wydawaniem decyzji w przeważającej liczbie korzystnych dla inwestorów – wprowadzenie wysokich kar może prowadzić do bardziej ostrożnych postępowań. Obecnie ilość przepisów i obowiązków, które należy spełnić przy załatwianiu nawet prostych spraw, jest w mojej ocenie zbyt duża. Przepisy i orzeczenia sądów wzajemnie się wykluczają. W skomplikowanej sprawie, gdzie przyjęcie rozwiązania nie jest jednoznaczne, konsekwencja kar może powodować, bardzo wnikliwą ocenę, a tym samym przedłużanie załatwienia sprawy. Trudno stwierdzić, czy ustawa spowoduje w praktyce karanie pracownika za rażący umyślny błąd, czy też stanie się tak popularnym systemem dyskryminacji zawodowej. Mam nadzieję że nie, bo w takiej sytuacji młode, wykształcone osoby będą bały się pracować w urzędzie, a chyba nie o to chodzi. (LIB)

Tydzień w skrócie

Poradowski z zarządzie powiatu

Podczas sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego, w tajnym głosowaniu, radni wybrali trzeciego członka Zarządu Powiatu Nowosądeckiego. Został nim Ryszard Poradowski, doktor nauk rolniczych, kierownik szkolenia praktycznego w Zespole Szkół Rolniczych w Nowojawowej, wykładowca Instytutu Technicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, wieloletni radny gminy Nowojawowa, w tym przez 4 lata społeczny zastępca wójta.

Jedyna kobieta w Radzie Powiatu

Agata Król–Mirek, jako jedyna kobieta zasiadła w Radzie Powiatu Nowosądeckiego. Zastąpiła Dariusza Reško, który w drugiej turze wyborów został burmistrzem Krynicy–Zdroju. – Praca w męskim gronie mnie nie przeraża – stwierdziła krótko radna. – Jako nauczyciel, pracuję zazwyczaj z klasami, gdzie przeważają chłopcy.

Agata Król–Mirek, pochodzi z Krynicy–Zdroju, jest dyrektorem Publicznego Gimnazjum im. prof. dra Józefa Dietla w rodzinnym mieście. Mężatka, mama studenta prawa. W radzie powiatu będzie pracować w komisjach: Kultury i Ochrony Dóbr Kultury, Turystyki i Sportu, a także komisji Promocji Powiatu, Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi oraz Współpracy Międzynarodowej.

Dzieci dzieciom

1 118,72 zł udało się zebrać wolontariuszom Sursum Corda podczas koncertu „Dzieci – dzieciom” w sądeckim ratuszu. Pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla podopiecznej sądeckiego stowarzyszenia – Oliwki Kurzei. Podczas

Dokończenie na str. 6

R E K L A M A

Najbardziej luksusowe SOLARIUM w Polsce !!!



Magic Sun

SOLARIUM

www.magicsun.com.pl

pn.- sob. 9.00 - 22.00 niedz. 15.00 - 22.00

Nowy Sącz, ul. Bat. Chłopskich 33, tel. 18 533-07-67

Informacje

Tydzień w skrócie

Dokończenie ze str. 5

imprezy wystąpiły dzieci z Autorskiej Szkoły Pianistycznej Ludmiły Bas.

Kombatanci domagają się usunięcia pomnika Armii Czerwonej

Krzysztof Bzdyl, prezes Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie, po raz kolejny wystosował list do prezydenta Nowego Sącza oraz przewodniczącego Rady Miasta, o „spowodowanie usunięcia pomnika Armii Czerwonej zgodnie z uchwałą Rady Miasta Nowego Sącza z 1992 r.”. Zarzuca w liście, że niewykonanie tej uchwały, to powód do wstydu dla władzy miasta. Zdaniem kombatantów stwierdzenie, że pomnik zawiera szczątki kilku żołnierzy sowieckich, tym bardziej przemawia za ich przeniesieniem z honorami wojskowymi na cmentarz. „Mówienie o kapitale politycznym, o oszołomach, o tym, że odważy się dziś nic nie kosztuje w kontekście środowisk niepodległościowych i solidarnościowych [...] jest niczym nieuzasadniona” – pisze Bzdyl. Przypomina, że i inne organizacje patriotyczne domagają się „demontażu i usunięcia tego symbolu zniewolenia narodu”. Apel do prezydenta kończy: „Nie ma miejsca na polskiej ziemi dla pomników chwały okupanta.”

Czy powstanie Sądeckie Centrum Aktywności Seniorów?

Z apelem o utworzenie Sądeckiej Rady Seniorów – społecznego przedstawicielstwa sądeckich seniorów przy samorządzie miasta Nowego Sącza – oraz Sądeckiego Centrum Aktywności Seniorów wystąpiły do prezydenta Ryszarda Nowaka cztery organizacje: Stowarzyszenie Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Okręgowy w Nowym Sączu, Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota i Sądeczanie Razem. Ubolewają, że choć z roku na rok zwiększa się liczba osób starszych w mieście, nie zapewnia im się dostatecznego wsparcia. Brakuje lokali, gdzie mogliby się spotykać seniorzy. Zauważają, że takie są tworzone tylko dla młodych. „Seniorzy sądecki dysponują ogromnym potencjałem wiedzy, doświadczenia zawodowego i życiowego, które chętnie chcą spożytkować dla działalności społecznej i wolontariatu” – argumentują w apelu.

Nowa trasa na Jaworzynie

Na stacji narciarskiej Jaworzyna Krynicka uruchomiono nową trasę – VI o długości 1100 m. Wyposażona jest w nowoczesną 4-osobową kolej krzesełkową o łącznej przepustowości 2400 os/h.

Najlepszy portal w regionie!

Portal Limanowa.in otrzymał podczas uroczystej gali we Wrocławiu tytuł Laureata Konkursu Polski Internet 2010 w kategorii Portale Informacyjne. Konkurs zorganizował The World Internet Foundation, a wśród wyróżnionych były m.in. serwis allegro.pl.

Do konkursu zgłoszonych zostało kilkaset stron internetowych, które podzielono na kategorie branżowe. Wyboru najlepszych dokonywała kapituła, w skład której wchodziła przedstawiciele m.in. branży IT, PR, mediów oraz internauci.

– Użytkownicy portalu niestety nie mogli na nas głosować, bo nie zdążyliśmy ich poinformować, że mogą to zrobić – przyznał założyciel portalu, Kuba Toporkiewicz. Tym większe było zaskoczenie limanowskiego dziennikarza, gdy dowiedział się o nagrodzie.

– Jechałem do Wrocławia z myślą o odbiorze, co najwyżej, nominacji – co i tak już byłoby dla naszego młodego portalu niesamowitym osiągnięciem. Skrytym marzeniem oczywiście byłoby wyróżnienie. Dlatego nie mogłem uwierzyć, gdy prowadzący galę zapowiedział: „Laureatem zostaje... Limanowa.in!”. Uczucie było niesamowite, serce natychmiast



FOT. ARCHIWUM KUBY TOPORKIEWICZA

zaczęło szybciej bić. Te chwile będę jeszcze bardzo długo wspominał.

Portal Limanowa.in istnieje dopiero od półtora roku, ale w tym czasie stał się najczęściej odwiedzanym portalem informacyjnym w naszym regionie. (WICZ)

Plebiscyt „Ziarnko Gorczycy” wspiera Sądeckie Hospicjum

„Dobry Tygodnik Sądecki” patronuje

Do 15 lutego sądeczanie mogą głosować na osoby i firmy lub stowarzyszenia nominowane w plebiscycie „Ziarnko Gorczycy”.

Konkurs już po raz XI organizuje Związek Sądeczan, a jego celem jest uhonorowanie tych, którzy wspierają inicjatywy charytatywne, niosą pomoc nie tylko finansową ludziom będącym w potrzebie. Tradycyjnie również plebiscytowi towarzyszy zbiórka pieniędzy, połączona z loterią fantową, która odbędzie się podczas wielkiej gali, 19 lutego, w Miejskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. W tym roku zebrana kwota zostanie przekazana na wyposażenie Sądeckiego Hospicjum. Podczas dwóch ostatnich edycji „Ziarnka Gorczycy” zbierano na jego budowę – Stowarzyszenie otrzymało w sumie 470 tys. zł.

W Instytucie Europa Karpat (ul. Narutowicza 9A w Nowym Sączu) można dokonać rezerwacji biletów na uroczyste rozdanie laurów „Ziarnka Gorczycy”. A o tym, kto je otrzyma, mogą zdecydować m.in. Czytelnicy „DTS”.

Lista nominowanych, na których można oddawać głosy:

Osoba: Wiesław Basta; Adam Pasiut; Bernadetta Argasińska;

Przechytrzyć NFZ

ZDROWIE. Po naszym tekście „NFZ i przychodnie mocują się, a pacjent pozostał w poczekalni” zadzwoniła do nas p. Janina Strózik z Nowego Sącza. Nie kryła swojego oburzenia zamieszczeniem w publicznej służbie zdrowia.

– Lekarze mają być dla nas, bo po to całe życie się płaci składki do ZUS. Ale w tej sytuacji, ludzie tak schorowani jak ja, muszą sobie jakoś inaczej radzić. Nigdy nie myślałam, że do tego dojdzie, ale skoro jest jak jest, to ja pokażę NFZ-owi, że nikt nie jest na niego bezwarunkowo skazany i ubezpieczę się na własny rachunek – zapowiada pani Janina.

Dodatkowe ubezpieczenie postanowiła wykupić w banku, w którym ma założone konto.

– Będę przez dwa-trzy miesiące płacić po 30 zł, ale przynajmniej bez kolejki obejdę wszystkich specjalistów i zrobię wszystkie badania. A jak już wyniki będę mieć w ręce, zrezygnuję z ubezpieczenia i na spokojnie oddam się powtórnie w ręce NFZ – tłumaczy nasza Czytelniczka.

Paweł Majtkowski, główny analityk firmy doradczej „Expander”, zaleca jednak przy wykupywaniu tego typu ubezpieczeńi rozważyć.

– Rozwiązanie umowy z ubezpieczycielem jest przeważnie możliwe, tylko jeśli podpisaliśmy ją za pośrednictwem banku. W innych

przypadkach najczęściej umowa zawierana jest na minimum rok bez możliwości jej wcześniejszego wypowiedzenia – tłumaczy. – Warto też zwrócić uwagę na to, za co rzeczywiście mamy płacić. Szczególnie gdy kwota ubezpieczenia jest niska, może się okazać, że w pakiecie mamy bezpłatne usługi najwyższej pięciu specjalistów. Ważne jest również, gdzie z tych usług możemy korzystać. Koniecznie trzeba sprawdzić, czy ubezpieczyciel zapewnia opiekę także w naszej okolicy.

Okazuje się także, że najczęściej kwota ubezpieczenia wzrasta wraz z wiekiem. Oznacza to, że im jesteśmy starsi, tym większą składkę musimy zapłacić. – Z tej zasady wyłączone są tylko ubezpieczenia zawierane za pośrednictwem banku. Ale nawet w tym przypadku ubezpieczać mogą się tylko osoby do 65. roku życia – mówi Majtkowski. (MR)

Miesięczna opłata za dodatkowe ubezpieczenie to kwota rzędu 30–300 zł. Kwota ta zależy od wieku ubezpieczającej się osoby, jej stanu zdrowia i zakresu usług medycznych, jakie ubezpieczenie obejmuje. Przykładowo, mężczyzna po 30. roku życia za pakiet zawierający opiekę 15 specjalistów zapłacić musi około 120 zł.

Świńska grypa zaatakowała w Nowym Sączu i Krynicy-Zdroju

– Jeden przypadek, to nie epidemia. Nie ma powodu do paniki – mówi lek. med. Andrzej Fugiel, ordynator oddziału nefrologii Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu, w którym od ponad tygodnia przebywa 31-letni pacjent zarażony wirusem grypy A/H1N1. W krynickim szpitalu odnotowano w ostatnich dniach już dwa przypadki tzw. świńskiej grypy.

U pacjentów leczonych w uzdrowisku, choroba miała łagodny przebieg. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta przebywająca na oddziale ginekologicznym, w weekend opuścili już szpital. Osoby leżące z nimi na sali zostały poddane 7-dniowej kwarantannie. – Szpital nie dysponuje salami jednoosobowymi. W przypadku choroby zakaźnej izolujemy pacjentów leżących w jednej sali, od innych. Jeśli mieliby się zarazić, już dawno by się to stało. Tymczasem żadna z osób przebywających z chorymi na grypę typu A/H1N1 nie zachorowała – uspokaja lek. med. Artur Wójcik, zastępca dyrektora ds. opieki zdrowotnej Szpitala im. dr. J. Dietla w Krynicy-Zdroju.

W szpitalu nie ma zakazu odwiedzin, wprowadzono jedynie ograniczenia. Jak wyjaśnia dr Wójcik, spowodowane są one pracami przeprowadzanymi w placówce.

Zakaz odwiedzin obowiązuje natomiast na oddziałach pediatrii,

ginekologii i intensywnej opieki Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu, gdzie od ponad tygodnia leczony jest 31-latek chory na świńską grypę. Jego stan – choć mężczyzna nadal jest utrzymywany w śpiączce farmakologicznej – poprawia się.

– Pacjent przebywa w izolacji na oddziale intensywnej terapii. Lepiej już oddycha. Utrzymanie w śpiączce farmakologicznej sprawia, że nie odczuwa dyskomfortu – mówi Andrzej Fugiel. Dodaje jednocześnie, że zakaz odwiedzin w szpitalu związany jest z ogólnym nasileniem infekcji, a nie konkretnie z zachorowaniem jednego pacjenta na świńską grypę. To pierwszy tego typu przypadek w sądeckim szpitalu. Jak informuje dr Fugiel, pojawiają się też jednostkowi pacjenci z podejrzeniem wirusa A/H1N1. W szpitalu przebywa też na obserwacji pacjent, u którego stwierdzono wirus typu A. Nie każdemu jednak wykonuje się specjalistyczne badania metodą PCR, która pozwala precyzyjnie stwierdzić rodzaj wirusa. To bardzo kosztowne. Robi się je w przypadku, gdy choroba ma ciężki przebieg.

– Grypa typu A/H1N1 objawia się tak samo jak każda inna grypa. Chory kaszle, odczuwa ból mięśni, stawów, głowy, ma gorączkę. Jednak w przypadku tego wirusa objawy mogą być silniejsze – wyjaśnia dr Fugiel. (KG)



Bożena Kiemystowicz, prezes Stowarzyszenia Kobiety do Walki z Rakiem Piersi „Europa Donna” podczas ubiegłorocznej gali „Ziarnka Gorczycy”

Zofia Wcisło; Wicenty Żygadło; Józef Pyzik; Jerzy Wituszyński
Firma – stowarzyszenie: Firma „Koral” Nowy Sącz; Firma „RAJ” Gołkowice Dolne; Firma „Gród” Podegrodzie; Firma „Bogdański” Kamionka Wielka; Betoniarńia „Mężyk” Nowy Sącz; Firma „Amper” Nowy Sącz; Firma „Rolbud” Gołkowice Dolne; Zakład Betoniarński Stanisław Kolbusz Brzezna; Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu; FHUP „Kryształ” Podegrodzie; Firma „NOX-POL” Nowy Sącz; Firma „Pers” Renata i Marek Sowiński. (G)

R E K L A M A

SONY
make.believe

WYPRZEDAŻ

w salonach Sony Centre



BRAVIA

Telewizor KDL-60EX700

- Podświetlenie Edge LED
- Format Full HD 1080
- Wi-Fi® Ready
- BRAVIA Internet Video
- Technologia Motionflow 100Hz
- Czujnik obecności
- BRAVIA ENGINE 3

~~11 999,-~~
7 999,-



Aparat NEX - 5D

- Smukła, lekka, zwarta konstrukcja
- 14,2 megapikselowy przetwornik obrazu
- Filmy HD 1080i
- Tryb panoramy z funkcją 3D
- Tryb zdjęć seryjnych z dużą szybkością
- Uchylny wyświetlacz TruBlack LCD 7,5 cm / 3"
- Inteligentna automatyka

~~3 299,-~~
2 499,-

Promocje obowiązują do wyczerpania zapasów, w wybranych salonach Sony Centre. Szczegóły u sprzedawców.
Wybrane produkty dostępne w Kredycie Darmowym Sony. Rzeczywista stopa oprocentowania wynosi 0% przy całkowitym koszcie 0 zł.
„Sony”, „make.believe”, „α”, „BRAVIA” są zastrzeżonymi znakami handlowymi Sony Corporation

Sony Centre
...więcej niż sklep!

www.sony.pl

Sony Centre
33-300 Nowy Sącz
Rynek (Piotra Skargi 2)
tel. 18 444 11 44

Szkola

Koniec świata jest bliski?

ROZMOWA ze Stanisławem Szudkiem, dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu

KATARZYNA GAJDOSZ

– Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli zorganizował tydzień temu konferencję dla dyrektorów szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i psychologów poświęconą przeciwdziałaniu zachowaniom agresywnym i przemocy w szkole. Skala problemu musi być chyba poważna?

– Tego typu konferencje organizujemy w związku z różnego typu problematyką, jaka dotyczy szkół. Nie zrobiliśmy dla agresji i przemocy szczególnego wyjątku. To nie jest problem dominujący w szkołach – mam wrażenie bardziej zmitologizowany przez media – ale tak ważny, że nie można wobec niego przejść obojętnie.

– Do kuratorium dochodzą informacje o agresywnych zachowaniach w szkole?

– Tak. Mało tego, kurator oświaty przed kilkoma laty nakazał dyrektorom szkół informować o tego typu zdarzeniach. Mówimy oczywiście o skrajnych przypadkach agresji, a nie banalnych, z którymi nauczyciele muszą borykać się na co dzień.

– Jak Pan więc klasyfikuje te skrajne, a które to banalne?

– Skrajna agresja to przemoc, w wyniku której uczeń jest tak poszkodowany, że wymaga pomocy szpitalnej. Każda bójka w szkole jest zła, ale jako nadzór pedagogiczny nie będziemy analizować każdego przypadku, bo nie jesteśmy w stanie. Próbowaliśmy wyłowić te najbardziej dramatyczne przypadki agresji, i na tyle, na ile jesteśmy w stanie, pomóc szkołom rozwiązać problem. Nie trzeba być specjalistą, by wiedzieć, że każde



Konferencji patronował DTS

zachowanie agresywne ma swoje podłoże. Należy więc szukać jego przyczyn – i temu między innymi była poświęcona konferencja – w przeciwnym razie przemoc stanie się dominującym problemem w szkole.

– Nie sposób też nie zauważyć, że przemoc w szkole rozgrywa się nie tylko między uczniami, ale i na polu uczeń-nauczyciel.

– Każdy przywołuje słynny przypadek toruński – nauczyciela z koszem na śmieci na głowie. Tymczasem to jest przypadek absolutnie jednostkowy. Mam duże doświadczenie w pracy w szkole i wiem, że takie zdarzenie może wynikać z jednej przyczyny – nauczycielem został człowiek pozbawiony

predyspozycji do tego zawodu. Agresja uczniów wobec nauczycieli się zdarza, ale to margines. Ciekawym natomiast byłby problem agresji nauczycieli wobec uczniów.

– Czyli taki problem nie ma miejsca?

– Niestety ma. I tu również warto dochodzić przyczyny, zanim sprawa nie nabierze rozpędu i trzeba będzie wszczynać postępowanie dyscyplinarne. Profesjonalista nie może sobie pozwolić na agresywne zachowanie czy też dać się sprowokować uczniom. Częściej, przyznam, zdarzam się z przypadkiem agresji pedagogów względem uczniów, niż odwrotnie. Ale media chętniej podchwytują temat wyrosniętej młodzieży grożącej pedagogom, w myśl zasady: jak pies ugryzie człowieka, żadna nowość, ale jak człowiek psa – sensacja.

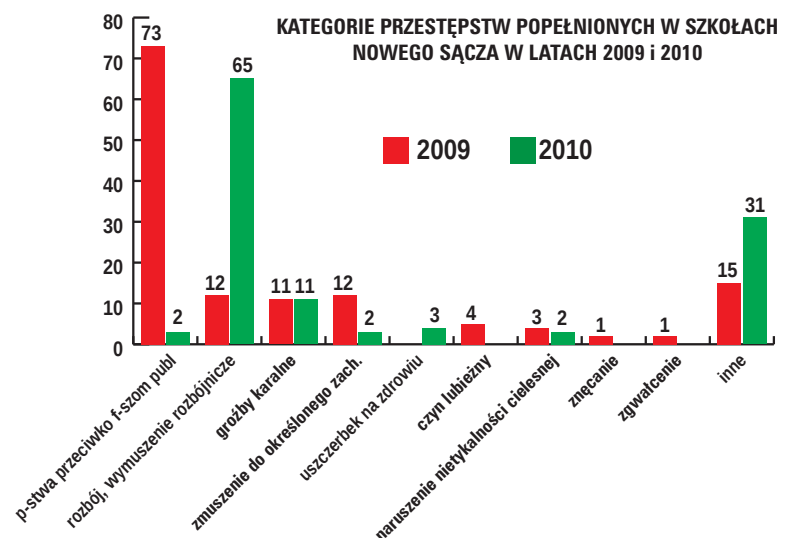
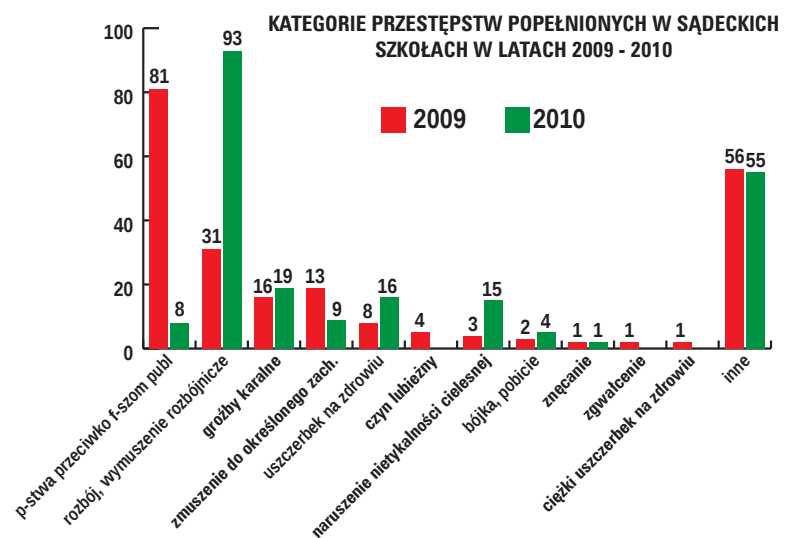
– Ostatnio głośno jest także o problemie cyberprzemocy.

– Tu szczególnie łatwo o manipulację, dlatego do sygnałów na temat tego typu przemocy, należy podchodzić bardzo ostrożnie. Uczniowie potrafią się podszyć pod kolegów i obsmarować w Internecie jakiegoś nauczyciela nie dlatego, żeby jemu zrobić na złość, ale „przyjacielowi”. Media też potrafią łatwo podchwycić nagrania zrobione przez uczniów i umieścić w sieci, robiąc z tego pożywkę. Wystarczy przypomnieć sytuację, jaka miała miejsce w powiecie limanowskim. Polskę obiegła informacja i nagranie, jak grupa dziewcząt pobiła do nieprzytomności swoją koleżankę podczas przerwy. Do tego komentarz, że nauczyciele w tym czasie spokojnie pili kawę w pokoju nauczycielskim. A prawda była taka, że dziewczęta spotkały się na tzw. ustawce po lekcjach, i dobrze, że

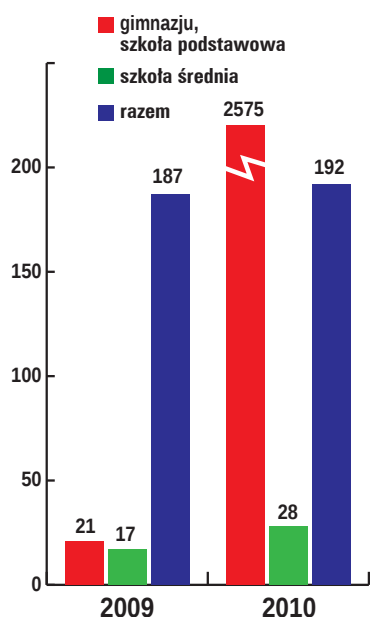
w szkole był nauczyciel, który to zauważył i zareagował.

– Dzisiejsza młodzież jest gorsza?

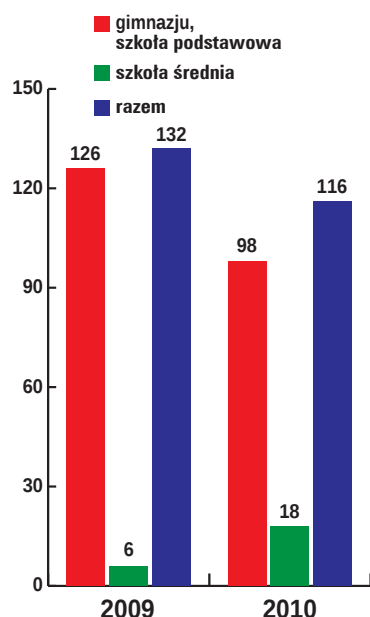
– Przemoc jest, była i będzie, to jest tylko kwestia skali zjawiska i sposobów radzenia sobie z nim. Na odnalezionym papirusie z epoki Ptolemeusza było napisane, że koniec świata bliski, bo młodzież jest teraz strasznie zdemoralizowana...



PRZESTĘPCZOŚĆ W SĄDECKICH SZKOŁACH W LATACH 2009-2010



PRZESTĘPCZOŚĆ W SZKOŁACH NOWEGO SĄCZA W LATACH 2009-2010



REKLAMA

BOGDAŃSKI 1992
FABRYKA OKIEN I DRZWI

NOWOŚĆ !!!
Okna z powłoką samoczyszczącą

OKNA - DRZWI

MARKET GORZKOWSKA 15, tel. 18 547 37 90 na przeciwko Reala
poniedziałek - piątek 9.00 - 19.00, sobota 9.00 - 15.00

Nowy Sącz	ul. Kolejowa 16	tel. 18 443 69 98
Krynica	ul. Cieckiewicza 7,	tel. 18 449 08 60
Gorlice	ul. Kościuszki 56,	tel. 18 471 31 13
	ul. Bardowska 5,	tel. 18 353 52 61
	ul. Michałusa 26,	tel. 18 545 00 45
Bobowa Centrum Handlowe		tel. 18 354 61 20
Limanowa	ul. Zygmunta Augusta 12,	tel. 18 337 01 57
	ul. Piłsudskiego 7,	tel. 337 26 55

REKLAMA

zak
CENTRUM NAUKI I BIZNESU

jestemy dla Was
mówią o nas w 81 miastach
ze jesteśmy najlepsi

DWULETNI I JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
KURSY

Szkoły za **DARMO!**

Nowy Sącz
ul. Lwowska 9
tel. 18 442 14 57

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:

- administracja
- bhp
- organizacja reklamy
- budownictwo
- ekonomia
- hotelarstwo
- informatyka
- spedycja
- kosmetyka
- fryzjerstwo

nieodpłatne zaświadczenia
dr. ZUS, KRUS, MOPS, WKU

infolinia 801 100 777

www.zak.edu.pl

Ważny problem

Piekło zamiast Eldorado

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu niemal każdy kupiec w regionie chciał tam być. Galeria Sandecja miała stać się sądeckim handlowym Eldorado – przyciągać tłumy klientów z wypchanymi portfelami i dać ogromne zyski każdemu, kto miałby w niej swój sklep.

MARIA REUTER

Niektórzy handlowcy walczyli nie o jeden, ale o więcej boksów, bo każdy miał być kurą znoszącą złote jajka. Dziś już wiadomo, że z zapowiadanego biznesu nic nie będzie. Zostały tylko łzy i zgrzytanie zębów kupców, którzy czują się oszukani, zagubieni i zupełnie bezradni.

– Ludzie byli gotowi płacić po kilkadziesiąt tysięcy złotych, żeby móc podpisać umowę na wynajem boksu w galerii. Wszyscy wierzyli, że warto zainwestować, bo przecież cały okoliczny handel miał się tam przenieść – mówi Bożena Adamczyk.

Nie wahała się także zainwestować niemal wszystkich oszczędności w przygotowanie boksu, bo bardzo dobrze wiedziała, że kto nie inwestuje, ten nie zyskuje. Przecież od ponad 20 lat prowadziła jedną z dobrze prosperujących firm handlowych w mieście.

– Oczywiście, zaniepokoiły mnie niektóre zapisy w umowie. Te wszystkie kary i brak możliwości rozwiązania umowy przed upływem 10 lat bez konieczności płacenia im przez wiele miesięcy horrendalnej kary umownej w wysokości całego czynszu. Ale marketingowcy TK-Development mówili, że to standardowe zapisy i że przecież od nikogo nie będą tego wszystkiego wymagać, a jeśli się nie zdecyduje i tego nie podpisze, to oni już teraz mają na moje miejsce czterech chętnych – tłumaczy pani Bożena.

Galerię otwarto pod koniec października 2009 r. Jednak klientów było jak na lekarstwo.

– Mimo to, jeszcze długo wierzyliśmy, że wszystko jest w porządku, tym bardziej, że przekonywano nas, że na rozkręcenie Galerii trzeba czasu, że to się tak nie da od razu, że będzie dobrze i już niedługo zaczną do nas ciągnąć tłumy. Siedzieliśmy więc cicho. Dopiero wiosną dotarło do nas, że zwyczajnie mydlono nam oczy – opowiada pani Bożena.

Mimo upływu czasu, około czterdziestu najemców miało miesięczne obroty nawet 4–5 razy mniejsze niż czynsz i inne opłaty przewidziane w umowie. Zaczęli więc prosić właściciela galerii o obniżenie czynszu. Na próżno.

– Coraz trudniej było nadążyć z płatnościami wobec właściciela,



FOT. ARCHIWUM

rosły moje zobowiązania wobec banków, brakowało na zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb mojej rodziny. Zaczęłam żyć z dnia na dzień, obsesyjnie myśląc o tym, żeby starczyło na czynsz, a każdą złotówkę, jaką przyniosła mi stara firma, musiałam inwestować w boks galerii – wspomina kobieta.

Dramatem kupców zajęły się media. Jednak ci szybko przestali wypowiadać się publicznie, bo tym, którzy mówili dziennikarzom za

dużo, przypomniano, ile wynoszą ich zaległości w płatności czynszu, a z nieformalnym przywódcą protestu – Krzysztofem Lachem – rozwiązano umowę. Stał się kozłem ofiarnym i straszakiem na innych zbyt gadatliwych. Mężczyzna do dziś boryka się z płatnościami, o które upomina się TK-Development.

Ale chociaż Sandecja zniknęła z czołówek gazet, długi kupców wobec jej właściciela nadal rosły, sięgając coraz częściej setek tysięcy

złotych. Przed wieloma pojawiła się realna groźba bankructwa, musieli zwolnić pracowników.

Brakuje im pieniędzy na wypełnienie boksów towarami. Żeby uniknąć komornika, kolejne osoby próbują sprzedać mieszkania, domy, samochody, ale niejednokrotnie ich zadłużenie jest już wyższe niż wartość ich majątku i dorobek całego życia. Wielu od miesięcy nie śpi, nie dojada i żyje w nieustannym stresie. Rozpadają się rodziny. Zadłużeni

najemcy unikają też swoich przyjaciół i znajomych. Wstyd im, że są w takiej sytuacji.

– A klientów jak nie było, tak nie ma. I chociaż zdarza się, że przez cały dzień nikt nic nie kupi, najemcy sami pracują stojąc za ladą – dzień w dzień, po kilkanaście godzin. Nie mogą nie przyjść i nie otworzyć boksu, bo wtedy musieliby płacić kilka tysięcy kary. To sytuacja bez wyjścia. Właściciel galerii ma nas w garści, a my nie możemy nic, bo nawet nie stać nas na dobrego adwokata – tłumaczy pani Bożena.

Według niej, nawet dziesięciu najemców jeszcze w tym miesiącu ogłosiłaję. Próbuja jeszcze prosić szefostwo galerii o możliwość rozwiązania umowy lub chociaż o obniżenie czynszu, ale na próżno.

– Część z nas „kleczy pod drzwiami” dyrektora, bezskutecznie prosząc o litość. Ta galeria to potwór, który bez umiaru ssie pieniądze sądeckich przedsiębiorców i tak naprawdę cierpimy na tym nie tylko my i nasze rodziny, ale też całe miasto. Kiedyś dofinansowywałam mnóstwo akcji charytatywnych, pomagałam różnym instytucjom, dziś sama rozpaczliwie potrzebuję pomocy. Był czas, że dochody przeznaczałam na godne życie, dziś jestem na niewyobrażalnym minusie. I ja, i każdy, kto się upakował w ten koszmar, wie dobrze, że będzie za tę jedną decyzję słono płacić do końca życia – mówi ze łzami w oczach Bożena Adamczyk (jej imię i nazwisko zostały zmienione).

R E K L A M A

Prawdziwe Okna !
www.vidok.com

VIDOK
OKNA I DRZWI

PRODUCENT OKIEN I DRZWI Z PVC, DREWNA I ALUMINIUM

Autoryzowany Partner Handlowy: **“OKNOBUD”**
Nowy Sącz, ul. Siemiradzkiego 9, tel. 18/ 442 19 97, 502 458 992

MATERIAŁY BUDOWLANE

ściany	kominy	izolacje
dachówki	kleje tynki	płytki
klinkiery	płyty g-k gipsy	łazienki

psb **BIEGONICE** **SKŁADY**

33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 144 H
tel. 018 44 29 129
www.biegonice-sklady.com.pl

Ludzie

Gwóźdź się nie wbije!



Wężę to spokojne zwierzęta, ale bywa, że może je coś zdenerwować



PASJA. Chodzi po szkle, kładzie się na gwoździach i tuli do siebie jadowite węże. I choć gorliczanin Bartosz Chudziński swoimi występami przeraża, ludzie chcą go oglądać, bo – jak twierdzi – lubią czuć na plecach dreszczyk emocji.

– Kim jest fakir?

– Prawdziwy fakir to mędrzec duchowy, który uprawia sztukę medytacji, poddając się zabiegom leżenia na ostrych przedmiotach.

– I Pan jest takim medytującym fakirem?

– Ja w pewnym sensie odwierciedlam to, co potrafi zrobić prawdziwy fakir. Tyle że ja to robię jako show, a jego motywacja wynika z jego religii, z duchowości.

– Skąd taki pomysł na życie?

– Kiedyś znajomy zaproponował, że odsprzeda mi kilka przedmiotów. Wśród nich była deska z gwoździami. Zaciekawilo mnie, w jaki sposób można na tym stanąć, a tym bardziej, po tym chodzić. W domu, metodą prób i błędów, bez żadnego uduchowienia, ćwiczyłem najprostsze triki. To wcale nie było łatwe, bo wszystko utrudniał ból i lęk. Ale praktyka czyni mistrza – z czasem przełamane się i teraz mogę leżeć na gwoździach, przykryć się nimi, a nawet utrzymać na nich, na cieple spory ciężar.

– Zdarza się, że leje się krew?

– Rzadko. Jeśli ciężar ciała jest rozłożony równomiernie, żaden gwóźdź nie powinien się wbijać.

Problem może być tylko, gdy poruszę się w prawo lub lewo, albo gdy położę się niewygodnie. Co innego, gdy chodzę po szkle. Ono się przemieszcza, odkształca i znacznie trudniej jest przejść po nim tak, żeby się nie wbiło w stopy. Ale zarówno w przypadku gwoździ, jak i szkła, najważniejsze jest, żeby być rozluźnionym i mieć troszkę sadelka. To naprawdę pomaga.

– Chodzenie po gwoździach i szkle jest trudniejsze niż występy z wężami?

– Wężę trzeba ośwoić, przyzwyczaić się do nich. Ja na przykład żyłem z moimi siedmioma przez ponad rok, zanim po raz

pierwszy zabrałem je ze sobą na scenę. Pamiętam, że gdy później sprzedawałem trzy z nich, było mi trochę nieswojo, bo się do nich na prawdę przyzwyczaiłem. Dziś się występuję z czterema – najdłuższy z nich ma cztery metry.

– Faktycznie są niebezpieczne?

– Ogólnie węże to spokojne zwierzęta, ale bywa, że może je coś zdenerwować. Wtedy rzeczywiście jest ryzyko, że zaatakują.

– Co najbardziej ludzi przeraża w Pana występach?

– Na sali słychać jęk jedynie, gdy kładę się na gwoździach, przykrywam kolejnymi gwoździami, a na mnie staje ważący 140 kg facet i jeszcze podskakuje. Lubie też patrzeć na reakcje widowni, gdy pojawia się na scenie z wężami. Niby każdy wie, jak wyglądają, bo widzieli je w telewizji albo w zoo. Ale zobaczyć węża na żywo, z bardzo bliska i stanąć z nim niemal oko w oko, to zupełnie co innego. W takich sytuacjach pojawia się lęk i ogromna niepewność. Pamiętam, że kiedyś oglądał mój występ żołnierz, który jeździł na misję poza granice kraju. Ale chociaż był oswojony z widokiem śmierci i wszelkich okropności, gdy zobaczył węża, zbladł i wyszedł z sali. Podobnie reagują czasami także masywni ochroniarze, przypakowani młodzieńcy i dostojni panowie.

– Więc można uznać, że mężczyźni są bardziej bojaźliwi?

– Strach rozkłada się równomiernie na obie płcie. Kobiety także się boją, ale ja bardziej pamiętam te z nich, które przełamują swój strach. Zawsze zadziwia mnie, gdy drobna, krucha kobietka podchodzi do mnie i okręca sobie kilkumetrowego węża wokół szyi. I, co zaskakujące, to właśnie one, bardziej nawet niż mężczyźni, lubią przełamywać swój strach, lęk i obawy.

Rozmawiała: (TASS)

ZDJĘCIA: ARCHIWUM
BARTOSZA CHUDZICKIEGO



FOT. ARCHIWUM

Znowu uwierzyć w siebie

INICJATYWA. Nie narzekają i nie poddają się. Choć niektórzy spędzili na bezrobociu nawet 20 lat – mocno wierzą w sukces i są – jak o sobie mówią – elastyczni.

Rynek pracy nie rozpieszcza sądeczan, dlatego sami postanowili podjąć się przedsięwzięcia, które – mają nadzieję – wyda owoce. Początkiem stycznia komplet dokumentów trafił do KRS. Teraz założyciele spółdzielni socjalnej „Dać nadzieję” czekają na jej rejestrację.

Cztery kobiety i mężczyzna chcą uwolnić się od bezrobocia, dlatego podjęli się trudnego zadania. Chętnych było wielu, ale już po kilku spotkaniach zostali najbardziej wytrwali. Wybrali swoją prezes, którą została Edyta Serafin. Od 10 lat bezrobotna:

– Trudno wrócić na rynek pracy po tak długim okresie. Człowiekowi wydaje się, że nie da sobie rady. Mamy jednak wsparcie doświadczonych osób, które nam pomagają w tym przedsięwzięciu.

Podobnie było z resztą „załogi”. Najdłużej bez pracy była Anna Makówka – 20 lat.

Czterech z założycieli spółdzielni skończyło pedagogikę resocjalizacyjną w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. Znajdą się ze studiów.

– Ten kierunek kończy rocznie kilkadziesiąt osób. Większość nie wyjeżdża za pracą z Nowego Sącza. A tutaj rynek jest bardzo ciasny – mówi Jarosław Ptaszkowski.

Przekonują, że wyuczony zawód przyda im się w nowej pracy. Idea spółdzielni socjalnej brzmi – dać pracę sobie i pomóc znaleźć pracę innym. To inicjatywa, która jest skierowana do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Cel najważniejszy to przywrócenie im wiary w siebie i we własne możliwości poprzez aktywizację na rynku pracy.

– Wiele takich spółdzielni funkcjonuje już we Włoszech i świetnie sobie radzi. My też sobie poradzimy – przekonuje największa optymistka w grupie – Iwona Niepsuj.

Chcą pomagać osobom bezrobotnym, bezdomnym, ale także tym po ciężkich przejściach. Kobietom bitym przez swoich mężów chcą pokazać, że mogą sobie same poradzić i nie muszą wracać do domu pełnego przemocy.

Mają już swój statut i plan działania. Po pierwsze – dostosują się do zapotrzebowania na rynku. I tak jak niezapomniana kobieta pracująca z „Czterdziestolatka” – żadnej pracy się nie boją.

Zaczną od tworzenia piękniejszego otoczenia:

– Prace porządkowe i utrzymanie w czystości terenów zielonych. Będziemy sprowadzać i dystrybuować torebki na psie kupy. Jak znam życie to ten problem po zimie na pewno się pojawi – mówi prezes spółdzielni.

Nie wykluczają też, że zajmą się odśnieżaniem miasta.

– Życie zmusza nas do tego, żeby zmieniać się codziennie – mówi z entuzjazmem jedyny mężczyzna w tym sfeminizowanym gronie.

Na wyposażeniu mają: kosiarkę, podkaszarkę, pilę, nożyce spalinowe i odkurzacze. To na razie niewiele, ale na początek wystarczy. Liczą, że wkrótce uda im się pozyskać pieniądze na dalszy rozwój przedsięwzięcia z Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Czekają ich także liczne szkolenia i kursy, które pomogą w dobrym starcie i rozwoju spółdzielni.

Uśmiechnięci i pełni nadziei zdecydowali się wziąć sprawę w swoje ręce. Nie stoją z założonymi rękami, bo wiedzą, że dziś praca to towar deficytowy. Do niedawna bezrobotni – wkrótce będą dawać pracę innym.

(CVG)

Dole i niedole

Milion za zdrowie

Z SĄDU. Miliona złotych zadośćuczynienia domaga się pani Adriana, mama 10-letniego Kubusia Buchmana, od Szpitala im. dr. J. Dietla w Krynicy-Zdroju.

Kobieta chce dowieść przed sądem, że w czasie porodu lekarze dopuścili się poważnych zaniedbań, na skutek których jej syn cierpi dziś na ciężkie, czterołożynowe porażenie dziecięce, znaczne upośledzenie umysłowe, zaburzenia mowy i widzenia i do końca życia nie będzie mógł samodzielnie funkcjonować.

– Ja nie chcę tych pieniędzy dla siebie. Myślę tylko o Kubie. Póki ma nas, jestem spokojna. Ale kiedyś nie będę już mogła się nim opiekować i nie chcę, żeby znalazł się wtedy na łasce państwa – tłumaczy pani Adriana.

Mama Kubusia walczy również o dożywotnią rentę dla niego, bo dzisiaj jego szczególne potrzeby pochłaniają znaczną część skromnego budżetu rodziny.

– Żeby móc opiekować się Kubą, zrezygnowałam z pracy. Żyjemy więc z pensji mojego męża i zasiłku pielęgnacyjnego. A przecież wózek, buty ortopedyczne, specjalne krzesła, sprzęt rehabilitacyjny i pieluchy pochłaniają ogromne środki, których sami z mężem nie jesteśmy w stanie udźwignąć – mówi pani Adriana.

Jak twierdzi, mimo upływu czasu, doskonale pamięta dzień, w którym Kubuś przyszedł na świat. W pozwie przeciwko szpitalowi napisała, że nie przeprowadzono koniecznych badań, zignorowano kardiograf alarmujący o spadku tętna dziecka i – choć poród trwał 20 godzin – nie podjęto decyzji o cesarskim cięciu.

– Za każdym razem, kiedy był skurcz parcia, położne krzyczały, że te skurcze są za krótkie i za słabe, chociaż dawałam z siebie wszystko – wspomina mama Kubusia. – Przy każdym skurczu słyszałam, jak mówiły, że pojawia się główka i że dziecko ma czarne włoski.

Niestety, Kubuś przez bardzo długi czas nie mógł oddychać – wokół jego szyi zaciśnięta była owinięta czterokrotnie pępowina.

– Gdy położono mi go na brzuchu, był siny i bezwładny... – mówi pani Adriana.

Lekarze nie dawali mu dużych szans na przeżycie – podczas pierwszych badań dali mu zaledwie 2 punkty w 10-stopniowej skali Apgar.

– Kilka godzin później poszłam do niego. Leżał w inkubatorze. Pielęgniarki, które się wokół niego kręciły, powiedziały mi, że bym zrobiła wszystko, żeby go ratować. Mówiły, że trzeba go natychmiast przewieźć do Prokocimia, bo w Krynicy nie mają warunków oraz możliwości... – opowiada kobieta.

Jak twierdzi, ordynator oddziału neonatologii była przeciwna transportowi maleństwa do Krakowa. Miała mówić, że na Prokocimiu panuje sepsa i życie Kubusia będzie w jeszcze większym niebezpieczeństwie, jeśli tam trafi. Pani Adriana jednak nie ustąpiła i z pomocą rodziny udało jej się oddać synka pod opiekę krakowskich lekarzy. – Pamiętam, że zanim Kuba został zabrany z Krynicy, ordynator neonatologii



kazała mi napisać oświadczenie, że dziecko jedzie na moje żądanie i że zostałam poinformowana o sepsie. Dzisiaj w szpitalnej dokumentacji nie ma śladu po tym oświadczeniu – mówi pani Adriana.

Przez kilka lat Buchmanowie wierzyli w to, co usłyszeli od lekarza odbierającego poród, to znaczy, że takie przypadki się zdarzają i że nic nie można na to poradzić. Wątpliwości pojawiły się dopiero, gdy pani Adriana po raz drugi zaszła w ciążę.

– Zdziwiło mnie, że podczas badań USG lekarz za każdym razem

sprawdzał, czy pępowina jest owinięta wokół szyi dziecka. Do tej pory myślałam, że tego rzeczywiście nie da się sprawdzić. Ale byłam przekonana, że minęło już za dużo czasu, żeby dochodzić sprawiedliwości przed sądem – tłumaczy.

Dopiero spotkanie z posłem Arkadiuszem Mularczykiem było przełomowym momentem.

– Byłam u niego z innymi matkami niepełnosprawnych dzieci. Opowiedziałam o moim Kubie, a pan Mularczyk zdziwił się, że nie poszłam z tym do sądu.

Krynicky szpital nie poddaje się jednak bez walki. Mecenas Elżbieta Reichert-Kądziółka, która reprezentuje go przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, twierdzi, że dowody są niewystarczające, a podczas porodu trwającego nie 20 a jedynie 12 godzin nie doszło do żadnych nieprawidłowości. Zaznacza też, że aparatura dostępna 10 lat temu nie pozwalała stwierdzić, czy pępowina jest owinięta wokół szyi dziecka. Co więcej, przytacza także szereg specjalistycznych publikacji, na podstawie których twierdzi, że w około 90 procent przypadków niedotlenienie jest skutkiem trwałych uszkodzeń płodu, a nie jego przyczyną. Nie daje też wiary temu, że Kubuś rzeczywiście już nigdy sam nie będzie mógł siedzieć, poruszać się, jeść i zawiązać bucików i żąda od pani Adriany dowodów na to, że chłopczyk już nigdy nie będzie sprawny.

– Ja wiem, że oni się nigdy nie przyznają do błędów. Zamiast tego zarzucają mi, że po latach pamiętam wszystko inaczej, niż było w rzeczywistości i potrafię odtworzyć tylko pojedyncze chwile, bo każda matka z czasem zapomina te długie godziny porodu. Tylko, że ja nie urodziłam dziecka zdrowego i to nie przebiegało wszystko normalnie. Dlatego chyba nigdy nie zapomnę tamtych chwil, tak jak Kuba już zawsze będzie cierpiał przez błędy lekarzy – mówi pani Adriana, patrząc na swojego synka.

(TASS)

NAUKA. Nagroda za najlepszą pracę naukową Polskiej Akademii Nauk trafi do doktor Anny Ujwary-Gil z sądeckiej WSB-NLU. Książka „Kapitał intelektualny a wartość rynkowa przedsiębiorstwa” została uznana za najlepszą monografię o zarządzaniu. Do konkursu zgłoszono prace napisane w latach 2007–2009. Zwycięzcy opowiada DTS o swojej naukowej karierze, zainteresowaniach i 5-letniej córcece Marysi.

– Jak długo pracowała Pani nad monografią?

– Pomyśl na monografię jest konsekwencją mojej pracy nad doktoratem obronionym w 2008 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie w Kolegium Zarządzania i Finansów. Praca naukowa ma to do siebie, że wymaga czasu, który związany jest z poszukiwaniem informacji w bazach specjalistycznych i bibliotecznych, zapoznaniem się z literaturą fachową, jej krytyczną analizą i oceną. I to jest zwykle pierwszy etap pracy naukowej po decyzji, jakim tematem badacz pragnie się zająć. Kolejne



to już własne przemyślenia i oryginalne rozwiązania, które się pojawiają w wyniku pracy nad danym tematem. Praca, którą się kocha, musi być przyjemnością!

– Jak kapitał intelektualny wpływa na przedsiębiorstwo?

– Tematyką kapitału intelektualnego „zaraził mnie” profesor Kazimierz Śliwa, mój promotor pracy doktorskiej i zarazem mentor. Dziś we współczesnej gospodarce staje się faktem, że podstawowym jej zasobem i głównym czynnikiem konkurencyjności przedsiębiorstw powinna być i jest wiedza. Jeśli spojrzymy na wycenę przedsiębiorstw, których wartość rynkowa jest nierzadko czterokrotnie albo i dużo więcej wyższa niż ich wartość księgowa – to, co tworzy tę różnicę? Oczywiście kapitał intelektualny nie oblicza się, odejmując wartość rynkową

od wartości księgowej, bo to byłoby zbyt proste. Można jednak, w oparciu o szczególną i mało znaną na polskim rynku metodę pt. przychód z kapitału wiedzy, wycenić kapitał intelektualny i pokazać zależność między tym kapitałem a wartością przedsiębiorstwa. Zainteresowanych czytelników zachęcam do zgłębienia tej tematyki w mojej książce.

– Jakie są Pani dalsze naukowe plany?

– Od dziesięciu lat systematycznie organizuję bardzo wyjątkowe pod względem naukowym konferencje, które zawsze odbywają się w trzecim tygodniu czerwca. W tym roku spotkanie odbędzie się w Zakopanem. Po tym wydarzeniu również publikowane są monografie – do tej pory ukazało się 9 tomów. Całe moje zawodowe życie podporządkowałam również pracy habilitacyjnej. Jest ona również związana z niematerialnym

– opartym na wiedzy – aspektem funkcjonowania przedsiębiorstw.

– Może pojawiły się już nowe propozycje pracy?

– WSB-NLU jest moim pierwszym, zarazem podstawowym miejscem pracy. Inne propozycje na razie się nie pojawiły. Czy byłyby do przyjęcia? To oczywiście zależy od tego, jaka to by była propozycja. Oby nie do odrzucenia.

– A poza nauką i pracą?

– Prywatnie wolny czas spędzam z rodziną. Mam pięcioletnią córeczkę Marysię. Teraz jest etap aktywnego poznawania przez nią świata, więc jeździmy na nartach, łyżwach, uczymy się pływać i wielu innych wspólnych rzeczy. Poza tym interesuję się psychologią twórczości, a więc tym, jak powstają pomysły, czy innowacyjne rozwiązania.

Rozmawiała (LIB)

Nagroda za kapitał intelektualny

Opinie

Pomnikowa postać



Maciek Kurp
Kurpiowskie wycinanki

Prezentacja twórczości Władysława Hasiora w Nowym Sączu, to nie tylko wydarzenie artystyczne ostatnich miesięcy. To nie wyłącznie pomysł na uświetnienie otwarcia kolejnej, bardzo efektownej placówki kulturalnej w naszym mieście. To również okazja do refleksji nad sposobem upamiętniania przez nas zacnych synów i córek tej ziemi. To wreszcie powód do napisania słów kilku na temat kryte-

skąłę zasług i godności poszczególnych postaci, im bliżej współczesności, tym więcej kontrowersji. O ile bowiem bracia Wąsowiczowie nie budzą swymi siedemnastowiecznymi czynami wątpliwości, a z powszechnym uznaniem spotyka się późniejsze dziejopisarstwo księdza Sygańskiego, o tyle już życiowa postawa takiego dla przykładu Wieniawy-Długoszowskiego nie u wszystkich wywołuje entuzjazm. A nawet burmistrz Roman Sichra-wa w świadomości najstarszych sądeczan wywołuje nie tylko wdzięczność i podziw. Nic dziwnego więc, iż trudniej jest o całkowitą jednoznaczność ocen czy uznanie niekwestionowanej godności osób, które jeszcze niedawno spacerowały naszymi ulicami. Osób, które wielu z nas pamięta, niekoniecznie wyłącznie z najlepszej strony.

Dlatego dla jednych honorowanie Hasiora, który według dominu-

Mnogość nazw ulic, których patronami są osoby lokalnie wybitne, acz nieznane w innych miastach, budzi uznanie.

riów wyboru patronów dla naszych ulic czy szkół, bądź postaci wartych uwiecznienia sądeckimi pomnikami.

Nie są mi znane żadne badania na zadany temat, nie wiem, jak statystycznie Nowy Sącz wypada w takim swoistym rankingu lokalnego patriotyzmu. Oczywiście tym mierzonym symbolami i pamięcią zbiorową. Podejrzewam, iż całkiem dobrze. Mnogość nazw ulic, których patronami są osoby lokalnie wybitne, acz nieznane w innych miastach, budzi uznanie. Przecież nigdzie indziej nie można wyobrazić sobie np. ulicy: Barbackiego, Stadnickich czy Kurierów Sądeckich. Sporo jest też pamiątek po tych, którzy z Sącza „poszli w świat”, jak choćby Eugeniusz Romer czy Julian Dunajewski. Sądję, że ważniejsze dla nas i przyszłych pokoleń jest upamiętnianie naszych sądeckich przodków, niż powielanie swoistej „jazdy obowiązkowej” w nazewnictwie i monumentach.

Tak jak w innych dysputach historycznych, tak również oceniając

jącej opinii nieszczególnie szczylił się miejscem swego urodzenia, jest przejawem zbędnej wdzięczności. Dla innych zaś nazwanie Jego imieniem średnio reprezentacyjnej wyglądem i wielkością ulicy jest plamiącym władze miasta dyshonorem. Tym bardziej, że znaleźć można inne przykłady honorowania porównywalnych rangą artystów w porównywalnych wielkością miastach. Jak w Sanoku, który nazwał główne rondo w mieście imieniem Zdzisława Beksińskiego. Ale przemianowanie Jagiellońskiej czy Długosza raczej nie wchodzi w rachubę, a i nowych rond u nas nie widać.

Skoro nie reprezentacyjna ulica, to może pomnik? To byłoby coś! W końcu w naszym mieście własne monumenty ma tylko dwóch lokalnych bohaterów: Kustron i Małachowski. Pomnik Hasiora? Czemu nie. Tylko czy jest ktoś, kto spróbuje dołączyć go do owego elitarnego grona postaci na cokołach? I czy odważy się ktoś dłużej oddać postać wybitnego rzeźbiarza?

Echo Krakowa



Fabian Błaszkwicz SJ
Z notatnika gwałtownika

Jak tylko skończyliśmy kolebę, wyjechałem na parę dni do Krakowa. Szykowało się tutaj wielkie wydarzenie. Pan prezydent Komorowski miał na Wawelu uhonorować ludzi polskiej kultury różnymi odznaczeniami. Postanowiłem zatem włożyć w mrowisko podczas spotkania ze znajomymi z półświatka inteligenckiego (zdaję sobie sprawę, że określenie to może się kojarzyć z półświatkiem przestępczym... i właśnie dlatego wciąż się nim posługuję), aby wysondować tegoż środowiska obecne nastroje. Gdyśmy się już rozsiadli i zaczęli raczyć kawą, rzuciłem od niechcenia:

– Słyszałem, że Szymborska ma we wtorek dostać Orła Czerwonego...

Prawie nikt nie zauważył mojego celowego przecież przejęzyczenia, tylko jeden kolega, znany skądinąd od dawna ze swej nadzwyczajnej upierdliwości, poprawił mnie protekcyjnie:

– Orła Białego.

Każde dziecko w Polsce wie, choćby z lektury opowiadań Tadeusza Borowskiego, że zanim Niemcy mordowali Żydów, najpierw się upewniali, czy odebrali im wszystkie rzeczy osobiste

– No, właśnie nie. Czerwonego! – odparłem z satysfakcją. Wtedy dopiero kilka osób pojęło aluzję i skwitowało to odkrycie ukradkowym uśmiechem, a co bardziej wrażliwi poburczeli na mnie, że jak zwykle się czepiam pani Wisławy za wiersze na cześć Stalina, które przecież pisała pięćdziesiąt lat temu i kto by to w ogóle jeszcze takie rzeczy rozpamiętywał. Tyle. Liczyłem na

debatę o wartościach, patriotyzmie, sytuacji kultury dzisiaj, a skończyło się na sztampowym pomruku... Szybko jednak odkryłem czemu. Otóż półświatek żyje teraz wydarzeniem zgola innym. Prezydent, order, Wawel – wszystko to nic wobec faktu, że Jan Gross chce wydać kolejną książkę i to w krakowskim oraz co może ważniejsze, katolickim wydawnictwie Znak.

Dawno już nie słyszałem dyskusji tak gwałtownej, argumentów za i przeciw rzucanych z taką zażartością, jakby od tego zależały losy Rzeczypospolitej, tyrad wytaczanych naprzeciw adwersarzu niczym armaty. A wszystko w związku z książką, której... nikt z rozmówców jeszcze nie czytał, bo ukaże się drukiem – o ile! – ponoć dopiero na wiosnę. Czy mnie to zdziwiło? Nie. Taka rola półświatka inteligenckiego, żeby czasem pobić pianę na pusto. Czy się do tej batalii przyłączyłem? Nie.

I nie zamierzam również tego czynić w przyszłości, bo książki tej, podobnie jak pozostałych pozycji tegoż autora, nie przeczytałem. Dlaczego? Z dwóch powodów. Po pierwsze, pan Gross to socjolog z wykształcenia i socjotechnik z zamiłowania. Wiadomo więc, że pisze książki historyczne nie dla prawdy o przeszłości, bo się po prostu na tym nie zna, lecz dla jakiejś korzyści – niekoniecznie finansowej – w teraźniejszości. Po drugie, każde dziecko w Polsce wie, choćby z lektury opowiadań Tadeusza Borowskiego, że zanim Niemcy mordowali Żydów (oczywiście podczas II wojny światowej), najpierw się upewniali, czy odebrali im wszystkie rzeczy osobiste.

Złoto? Kamienie szlachetne? Kosztowności? Tego szukali esesmani przed wpakowaniem ludzi do transportu kolejowego. Po przybyciu do obozu koncentracyjnego, często już na rampie, oprawcy pozbawiali więźniów całej reszty: włącznie z ubraniami i bielizną. Doktor Frankl w swoich wspomnieniach opowiada, że miał ze sobą notatki do książki, którą dopiero zamierzał napisać i prosił, rozebrany do naga, by chociaż tych parę świstków papieru mógł ze sobą zostawić. Oczywiście hitlerowcy wzięli mu również te zapiski. A teraz pan Gross chce nam wmówić, że co prawda Niemcy zabijali bestialsko Żydów, ale następnie chowali ich do grobów z całym dobytkiem? I że dopiero polscy chłopcy kradli te wszystkie bogactwa z cmentarza? Na litość boską! Skoro w Polsce można stanąć przed sądem za tak zwane „kłamstwo oświęcimskie”, to czy również pan Gross nie powinien być ścigany z urzędu za tego rodzaju historyczny rewizjonizm?

Trąd estetyczny



Leszek Bolanowski
Loża ERGOnauty

Wraz z Nowym Rokiem nachodzą człowieka rozmaite pomysły, które mogłyby sprawić nam wyjątkową frajdę, uczynić nasze życie ciekawszym i bogatszym. Gros tych życzeń adresujemy do siebie, potem do najbliższych, a w dalszej kolejności do przyjaciół i znajomych. Nie zapominamy też o wrogach. Kto wie, może właśnie w tym ostatnim obszarze mamy najwięcej oczekiwań. Z prywatnymi życzeniami raczej się nie obnosimy, bo niektóre są zbyt intymne, czasem nadto śmiałe. I jedno, i drugie mogą nas narazić na publiczny osąd dyskwalifikujący. Jak każdy normalny człowiek (to o mnie!) i ja mam swoje skryte marzenia, ale mówić o nich nie zamierzam:

Obwieszane płoty, parkany, ściany kamienic, samodzielne potężne konstrukcje – oto nowy pejzaż horyzontalny. Brzydota połączona z totalnym chaosem. Stojąc w korku na ulicy Węgierskiej, doliczyłem się ponad 300 reklam. Na jednym tylko krótkim odcinku!

część z nich jest przejawem mojej pychy, wygórowanych ambicji, inne z kolei, ze względu na ich banalność, poślitość po prostu nie nadają się, aby się z nimi obnosić. Zresztą, kogo interesuje, że marzę o tym, aby płacić mniejsze rachunki za gaz? Mało efektowne, nieprawdaz? Skoro nie o sobie, to może garść życzeń dla miasta? Zasadniczo życzeń mam wiele, ale jest jedno takie, które naprawdę leży mi na wątrobie, a im więcej o nim myślę, tym większą wzbudza we mnie irytację. No więc marzę o tym, żeby Królewskie Miasto Nowy Sącz raz na zawsze opuściła zaraza, trąd estetyczny albo – jak kto woli – dzuma złego smaku. Tym nieuleczalnym choróbskiem, odbierającym urodę

naszemu miastu są tysięczne tablice reklamowe, potężne, kolorowe, potwornie kiczowate. Ja rozumiem, że władze muszą dbać o wpływy do kasy, ważne z punktu widzenia wydatków społecznych, tylko zastanawiam się, czy za wszelką cenę. Niech którykolwiek z rajców zrobi sobie wycieczkę krajoznawczą po Nowym Sączu i spróbuje dojrzeć jego urodę, zachwycić się, wpaść w dumę i zadumę. Gdyby chciał napisać baedeker, to ani nie wpadnie, ani się nie zachwyci, bo zobaczy kalejdoskop barw, estetyczny śmietnik komputerowo przetworzonych fotogramów i kompletnie nieczytelnych napisów. Istna jajecznicza ze szczypiorkiem. Naiwność ludzka nie zna granic, bo ktoś tak naprawdę jest adresatem potężnych bannerów? Przecież nie kierowcy, którzy oko nie ma najmniejszych szans wychwycenia jakiegokolwiek sensu napisów i obrazków. Obwieszane płoty, parkany, ściany kamienic, samodzielne potężne konstrukcje – oto nowy pejzaż horyzontalny. Brzydota połączona z totalnym chaosem. Stojąc w korku na ulicy Węgierskiej, doliczyłem się ponad 300 reklam. Na jednym tylko krótkim odcinku! Boję się, że kiedyś komus nie wystarczy wyobraźni i na ścianach ratusza powiesi np. reklamę karmy dla

kotów. Trochę się dziwię, że nikt do tej pory głośno nie zaprotestował przeciwko zaśmiecaniu miasta w ten sposób, mimo to wierzę, że są jakieś sposoby ograniczenia tego procederu. Miło by było, gdyby reakcją na tę obywatelską uwagę była nie tylko bezsilność i grymas niezadowolenia, że komus psuje spokój i dobre samopoczucie, ale trzeźwy osąd i mądre decyzje. Gdyby jednak z jakiegoś powodu nie dało się rozebrać problemu na trzeźwo, zawsze mamy w odwodzie mądrość pana Zagłoby, który w takich sytuacjach radził napić się czegoś mocniejszego, najlepiej miodu, bo wtedy oleum (jako lżejsze) wypłynie na wierzch i zawładnie rozumem do cna. Na zdrowie!

Most na Bałkany



Rafał Matyja
Całkiem nowy Sącz

Minister Grabarczyk miał swoje sądeckie pięć minut. Niepopularny w tej części kraju, po której jeżdżą pociągi i której obiecywano autostrady oraz bezpłatne obwodnice – u nas mógł posmakować prawdziwej chwały. Eh, gdyby tak codziennie oddawano most kolejowy, albo przynajmniej obwodnicę... Starczyłoby entuzjastycznego poparcia na prezydenturę dla Grabarczyka. Ale tak naprawdę – ktoś powie – z czego mamy się cieszyć? Przecież sto razy ważniejszy dla sądeczan byłby most samochodowy na Dunajcu. Zgoda. Tyle tylko, że to są inne pieniądze – z innej kasy i w innym wymiarze. A nie odbudowany most kolejowy byłby przynębiającym pomnikiem fatalizmu. Dowodem na to, że we współczesnej Polsce infrastrukturę kolejową czeka tylko powolny rozpad. Pisałem już w tym miejscu o dywagacjach TVN 24, na temat tego, czy w ogóle warto coś takiego odbudowywać. Zwinięcie całej nitki kolejowej do Leluchowa i Krynicy byłoby swego rodzaju zawróceniem koła historii. To, co wspomogło rozwój Nowego Sącza u schyłku XIX i w początkach XX wieku miałoby nagle zniknąć, potwierdzając proces spychania regionu ku coraz głębszym peryferiom. Tymczasem nawet we współczesnej Europie połączenia tranzytowe nadal wyznaczają szanse rozwojowe miast. Nieprędko pojawi się ktoś, kto ze względu na sam Nowy Sącz doprowadzi tu szybką kolej bądź autostradę. Albo wmówimy Warszawie i Brukseli – w Kraków jakoś nie wierzę – że leżymy na szlakach tranzytowych, albo będziemy coraz bardziej omijanym skansenem drogownictwa i kolei żelaznych.

Z tym tranzytem wiąże się pewna nadzieja i pewien niepokój. Oto bowiem minister Grabarczyk stwierdził kilkakrotnie, że wraz z odbudową mostu otwiera się znowu perspektywa połączeń ze Słowacją i – uwaga

– droga na Bałkany. Mój wewnętrzny pesymista podpowiada mi, że chodziło wyłącznie o ruch towarowy. O to, że przez Stary Sącz i Leluchów da się od zeszłego weekendu przepchnąć jakiś wagon do Bułgarii. Optymista usłyszał cień szansy na normalne połączenie Nowego Sącza choćby z Koszycami. Nie mówiąc już o Budapeszcie. Nie trzeba sięgać pamięcią do czasów Habsburgów. Wszak w Trzeciej Rzeczypospolitej jeździły jeszcze przez Nowy Sącz pociągi międzynarodowe. Pociągi, w których spotkać można było obok Słowaków i Węgrów także turystów z Indii, Australii i USA. No, ale w dyrekcji PKP siedział jakiś alterglobalista, który dostrzegł w tym zapewne nadmierne otwarcie i tak pokierował sprawami, żeby nasz świat mieścił się między Stróżami i Krynicą, żeby żaden obcy nie wysiadł nigdy na dworcu w Nowym Sączu. A może minister Grabarczyk zwolnił już tego alterglobalistę – rozmarzyłem się. I po następnej – mniej burzliwej – zmianie rozkładu jazdy na stacji Nowy Sącz

Albo wmówimy Warszawie i Brukseli – w Kraków jakoś nie wierzę – że leżymy na szlakach tranzytowych, albo będziemy coraz bardziej omijanym skansenem drogownictwa i kolei żelaznych.

usłyszemy zapowiedź: „Opóźniony ekspres do Budapesztu przez Przyszów, Koszyce i Miskolc wjedzie na tor...”, a w rubryce odjazdu pojawią się egzotycznie brzmiące miasta rumuńskie, bułgarskie. Ba, może nawet codzienny pociąg do Warszawy. Przed laty w Nowym Sączu zobaczyłem plakat pewnej pizzerii – z dumnym hasłem „WKRÓTCE OPANUJEMY CAŁĄ PLANETĘ” i skromnym dopiskiem „dowozimy także do Starego Sącza”. PKP też jest na dobrej drodze.

Smak wina

Rozmowa z **TOMASZEM PRUSAKIEM**,
współwłaścicielem sklepu Dom Kawy i Wina w Nowym Sączu

– **Dom Kawy i Wina** już w nazwie określa swą specjalizację. Co jeszcze za nią może się kryć?

– Przede wszystkim oferujemy duży wybór wina z każdego zakątku świata. Sami je też selekcjonujemy, kierując się opiniami ekspertów. Ale to nie wszystko. Krótko mówiąc, specjalizujemy się w zadaniach, które dla przeciętnego człowieka są trudne do zrealizowania. Przykład: jesteśmy w stanie sprowadzić każde wino, z którego bądź miejsca. Jeżeli klient potrzebuje na okolicznościowy prezent – powiedzmy z okazji 18. urodzin wnuka, a może 60. urodzin dziadka – sprowadzić wino, które ma tyle lat, to dla nas żaden kłopot. Dostarczymy je w ciągu kilku dni. Coraz częściej rodzice w dniu urodzin swego dziecka chcą kupić wino, które otworzą dopiero, gdy syn / córka skończy pełnoletniość. Pomagamy wybrać najlepsze, a nawet możemy je przechować – bo mamy odpowiednie ku temu warunki – tak, by butelka po otwarciu była miłą niespodzianką. Każdy klient może mieć też swoje wino. Ta oferta szczególnie interesuje firmy. Wystarczy, że przekażą nam swoje logo, a my wykonamy etykietę, którą zamieszczamy na winie. To świetny souvenir.

– **Wino stało się też ostatnio konkurencją dla maskotek i kwiatów dawanych parom młodym. Macie podobne obserwacje?**

– Zdecydowanie. Każdej soboty to obserwujemy. Przyjeżdżają do nas goście weselni i proszą o wino jako dodatek do prezentu ślubnego. Następnych klientów pytamy, a na które to wesele, bo nie chcemy, aby państwo młodzi dostali kilka takich samych butelek. Również na weselach coraz częściej obok wódki gościom proponuje się wino.

– **Dom Kawy i Wina nie stawia się tylko na sprzedaż, głośno już o wieczornych degustacjach, które tu organizujecie w każdy piątek.**

– Naszym celem jest przede wszystkim szerzenie kultury picia wina. Podczas degustacji klienci mają okazję nie tylko skosztować trunki, ale i dowiedzieć się, które wino podać do jakich potraw, jak podać i dlaczego. Na piątkowe spotkania zapraszamy wszystkich, nie tylko koneserów. Teraz i na łamach „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” będą mogli znaleźć tego typu porady. Odsyłam więc do felietonów Dawida Migacza.

– **Jaka jest świadomość Polaków na temat win?**



– Z roku na rok coraz większa. Polacy zaczęli więcej podróżować po świecie i smakować win. Wracając do kraju, przychodzą do nas i są już pewni, jaką butelkę kupić. Niepisaną tradycją stało się też, że nasi klienci, kiedy wyjeżdżają za granicę, przywożą na degustację wino z zakątku, w którym wypoczywali. Jeśli zyska ono aprobatę większości, można spodziewać się, że szybko znajdzie się na naszych półkach. Ostatnio w ten sposób degustowaliśmy wino kalifornijskie.



Klimat „Don Kichota”

Vega Corcoles Roble
D.O. La Mancha
Szczep: Tempranillo
Cena: 37 zł

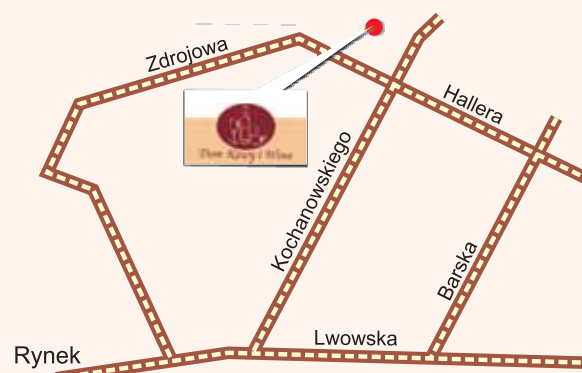
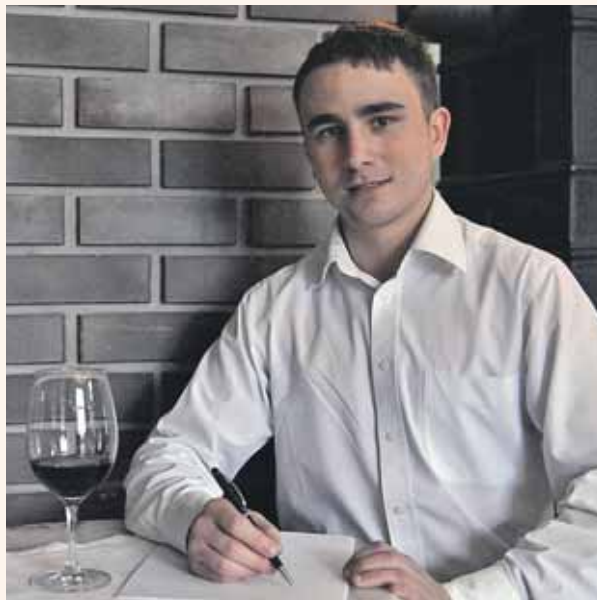
Wino produkowane i butelkowane jest w największym regionie winiarskim na świecie. D.O. La Mancha położone jest na południowy-wschód od Madrytu. Dawniej była to południowa część Królestwa Kastylia, sławna dzięki literackiej postaci Cervantesa – Don Kichota (Don Quijote de La Mancha).

Opinie, co do pochodzenia nazwy regionu, są sprzeczne. Jedni wywodzą ją z języka arabskiego – „Mantxa”, co oznacza suchy kraj, ziemię. Natomiast miejscowi bronią swego zdania, twierdząc, że La Mancha wywodzi się ze zdania „La más acha” w znaczeniu: szeroki, ogromny, wielki. Obie te tezy są trafne, jest to gigantyczny region winiarski.

Znakomicie w nim udają się wina z najbardziej znanej na świecie hiszpańskiej odmiany Tempranillo. Jest to odmiana o owocach z grubą skórką, która daje ciemne długowieczne wina. Dobrze sobie radzi w rejonach o surowym klimacie, np. w hiszpańskiej Ribera del Duero i Rioja, gdzie na klimat oddziałuje Atlantyk. Tempranillo może dojrzewać w dębowych beczkach i dzięki temu łączy cechy drewna, skóry, tytoniu oraz dojrzałych ciemnych owoców. Szczep ten w Hiszpanii znany jest pod kilkoma nazwami: Tinto del Pais, Cencibal, Tinto Fino.

Vega Corcoles Roble Tempranillo jest winem doskonale oddającym specyfikę i klimat ogromnego regionu winiarskiego, jakim jest D.O. La Mancha. Wino to charakteryzuje duża koncentracja aromatów owocowych z dominacją nut wiśniowych. Idealnie komponuje się z pieczoną karkówką w towarzystwie sosu borowikowego oraz z typowymi hiszpańskimi tapas. Podawać w temperaturze 16–18°C. Na zdrowie!

DAWID MIGACZ



Dom Kawy i Wina
ul. Zdrojowa 39,
33-300 Nowy Sącz
Nr tel. 666 166 033

Film | Animacja

Krótką Historia Białych Ludzi

KATARZYNA GAJDOSZ

Był prezesem inkubatora przedsiębiorczości WSB-NLU w Nowym Sączu, następnie włączył się w budowę Ablandii, parku linowego w Rytrze. Smykałkę do rozkręcania biznesu wykorzystał później, pracując przy tworzeniu Szkoły Animacji i Efektów Specjalnych Drimagine w Nowym Sączu, gdzie udało mu się sprowadzić z Hollywood wybitnego reżysera Zbigniewa Rybczyńskiego. Choć ma dopiero 24 lata Dawid Kmieciak koordynuje we Wrocławiu wielki projekt, firmowany nazwiskiem pierwszego polskiego zdobywcy Oscara.

Zbigniew Rybczyński rozstał się z Drimagine, by rozpocząć pracę nad dziełem swojego życia. Film, który chce stworzyć w nowoczesnej technologii z użyciem efektów specjalnych w formie kolażu łączącego zdjęcia aktorskie i 3D-grafikę komputerową nosi roboczy tytuł „Krótką Historia Białych Ludzi”. Do współpracy nad nim zaprosił Dawida Kmieciaka. Sądcezanin miał kiedyś niemalże wpływ na decyzję reżysera o powrocie do kraju.

– Pamiętam, że kiedy chciałem się skontaktować z panem Zbigniewem, dwa dni spędziłem na formułowaniu do niego e-maila – opowiada Dawid Kmieciak. – Ku mojemu zaskoczeniu, pozytywnie zareagował na propozycję i tak od słowa do słowa zdecydował się na współpracę. Później musiał dokonać wyboru, czy nadal będzie tworzył szkołę animacji, czy rozpocznie pracę nad scenariuszem do nowego filmu. Wówczas zaproponował mi współpracę nad swoim projektem. Nie zastanawiałem się ani chwili. Wyjechałem do Wrocławia.

Dawid Kmieciak został koordynatorem Wrocławskiego Studia Technologii Wizualnych, jednocześnie już od ponad roku pracuje nad scenariuszem filmu w reżyserii Zbigniewa Rybczyńskiego. Powinien być gotowy w 2012 r. Założeniem autora jest pokazanie, jak kształtowała się mentalność społeczna na przestrzeni wieków.

Atak na Elisra

– Film opowiada o losie Żydów na tle historii zachodnioeuropejskiej cywilizacji. Główny wątek, stanowiący kanwę całego filmu, utrzymany jest w konwencji komedii science fiction. Akcja rozgrywa się w nieokreślonej przyszłości i przedstawia solidarny atak Zjednoczonych Kontynentów na małe państewko Elisra (ulokowane w miejscu obecnego Izraela) – zdradza fabułę Kmieciak. – Państewko to stanowi ostatni punkt zapalny na Ziemi, której mieszkańcy przeżywają poważny kryzys



Studio będzie wyposażone w specjalną cykloramę tzw. bluescreen, umiejscowioną na półokręgu

spowodowany wyczerpaniem się światowych zasobów złota. Prawdziwym powodem akcji zbrojnej, prowadzonej pod pozorem pokojowego „umiędzynarodowienia” świętego wzgórza Holy Hill (nawiązanie do Wzgórza Świątynnego i Wschodniej Jerozolimy), jest oskarżenie Udejów (mieszkańców Elisra), że od wieków, w tajemnicy przed całym światem gromadzą złoto, które w formie gigantycznej piramidy znajduje się we wnętrzu Holy Hill. Drugi, równoległy wątek, opowiada historię antysemityzmu na przestrzeni ponad trzech tysięcy lat. W obu wątkach pojawiają się postacie (grane przez tych samych aktorów), które mimo upływu wieków, postępują i myślą w podobny sposób.

Lepszy od Avatara

Kmieciak przyznaje, że sam temat fabuły może wydać się dość trudny, niemniej technika, jaką zostanie nakręcony film, przyniesie sukces. Zbigniew Rybczyński chce go stworzyć w oparciu o nowoczesne technologie – przede wszystkim wykorzystując 3D-grafikę komputerową oraz tzw. system Motion Control – nad którymi pracował przez ostatnie lata. Choć sam reżyser nie lubi tego

porównania, ale jakością „Krótką Historia Białych Ludzi” ma przewyższyć „Avatara”.

By jednak zrealizować taki film, niezbędne jest studio. I ono właśnie jest sercem Wrocławskich Studiów Technologii Wizualnych, które koordynuje Dawid Kmieciak.

– W starych budynkach Wytwórni Filmów Fabularnych, gdzie kręcono między innymi „Samych swoich” czy „Czterech pancernych”, budujemy nowy wymiar polskiej kinematografii – zapowiada Dawid Kmieciak, pokazując wizualizację studia.

Będzie ono wykorzystywać wspomniany już system Motion Control.

– Co to oznacza? Dotychczasowe studia to olbrzymie hale, na których montuje się inscenizację, stawia rekwizyty i dopiero wówczas kręci sceny. My budujemy jedno studio, którego już nie będziemy zmieniać – mówi Kmieciak.

Studio będzie wyposażone w specjalną cykloramę tzw. bluescreen, umiejscowioną na półokręgu (patrz wizualizacja). Obok znajduje się tylko jeden tor z wbudowanym systemem Motion Control, który pozwala filmować wszystko, co dzieje się na bluescreenie i uchwycić każde zdarzenie

– nawet te same ujęcia można powtarzać w nieskończoność.

– Rozwiązanie to powoduje, że nie musimy tworzyć żadnych inscenizacji. Na scenie stoją aktorzy i grają – nie potrzebują do tego rekwizytów, bo wszystkie komputerowo tworzą graficy i specjalnie opracowane do tego celu systemy – wyjaśnia Kmieciak.

Gra bez rekwizytów

Takie metody są już znane, nowatorstwo pomysłu Zbigniewa Rybczyńskiego polega jednak na tym, że efekt końcowy obrazu będzie można oglądać w momencie kręcenia scen, czyli w czasie rzeczywistym (tzw. *in real time*).

– Do tej pory sceny powstawały w tej technice szły do obróbki. Graficy dopiero dodawali scenografię, a efekt końcowy mógł mijać się z zamierzonym przez reżysera celem. Tymczasem scen już się nie da powtórzyć, bo trudno na nowo zwoływać całą ekipę i aktorów. Pan Zbigniew opracował technologię, dzięki której graficy na bieżąco będą tworzyć obraz do gry aktorów, a to pozwala na uniknięcie horrendalnych kosztów post-produkcji.

Ta, jak wiadomo, stanowi zażyczą ok. 70 proc. całego budżetu. Co więcej, przy użyciu tego



FOT. ARCHIWUM DAWIDA KMIECIKA

typu technologii można zaoszczędzić czas. Dla porównania „Avatar” powstawał trzy lata, wykorzystując patent Rybczyńskiego można byłoby – jak twierdzi Kmieciak – zrealizować przedsięwzięcie w trzy-cztery miesiące.

Badania i nauka

Produkcja obrazu to tylko jeden z elementów projektu. Wrocławskie Studia Technologii Wizualnych to przede wszystkim ośrodek badawczo-edukacyjny.

Jak mówi Dawid Kmieciak, otwarty będzie dla wszystkich zainteresowanych, jednak naukę będą w nim mogli pobierać tylko wybrani.

– Chcemy, aby do naszego centrum trafiła elitarna grupa zainteresowanych – dodaje koordynator projektu. Ośrodek nawiązał już współpracę z Akademią Sztuk Pięknych, toczy rozmowy z Politechniką Wrocławską i Uniwersytetem Wrocławskim. Ale nie zamyka się tylko na Wrocław – liczy bowiem na współpracę ogólnopolską. Pilotażowe szkolenia powinny ruszyć w październiku tego roku, a studio zacznie funkcjonować prawdopodobnie w połowie roku 2012.

Więcej na temat projektu czytaj wkrótce na www.wstw.pl

Rekomendacje

Karnet kulturalny

20 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 15.30, Oddział dla Dzieci SBP, „Z bajką przez okrągły roczek” – spotkania z bajką dla przedszkolaków; godz. 9, sala widowiskowa MOK, XII Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych; godz. 16.30 – 18.30, Galeria BWA SOKÓŁ, warsztaty architektoniczne dla dorosłych;

►► **LIMANOWA:** godz. 18, Limanowski Dom Kultury, „Hamlet” sztuka w wykonaniu artystów Teatru Wrocławskiego.

21 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 9, sala widowiskowa MOK, XII Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych; godz. 16, Oddział dla Dzieci SBP, „Leśne duszki” – zajęcia literacko-teatralne dla dzieci; godz. 16.30–18.30, Galeria BWA SOKÓŁ, warsztaty plastyczne dla młodzieży.

23 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 17, sala widowiskowa MOK, „Zemsta” Aleksandra Fredry w wykonaniu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego;

►► **GORLICE:** godz. 17, Centrum Kultury, „Przyjazne dusze” w wykonaniu Teatru im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa.

24 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 16 – 17, Filia SBP na osiedlu Wólki, „Głośne czytanie”.

25 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 18, sala kameralna MOK, Klub Miłośników Muzyki Progresywnej – koncert na dużym ekranie – Mike Oldfield „Exposed” z 1979 r.

26 STYCZNIA

►► **NOWY SĄCZ:** godz. 9 – 10, Filia SBP na osiedlu Millenium, „Głośne czytanie”.

WARTO WIEDZIEĆ...

►► W Galerii BWA SOKÓŁ do 6 lutego można będzie oglądać pierwszą wystawę zatytułowaną „**WŁADYSŁAW HASIOR – POWRÓT**”. Wywodzący się z Nowego Sącza artysta, przez długie lata związany był z Zakopanem, gdzie miał swój „przybytek sztuki”. Spuścizna Władysława Hasiora jest jednym z najbardziej oryginalnych zjawisk polskiej sztuki drugiej połowy XX wieku.



FOT. ARCH. MCK „SOKÓŁ”

ROZDAJEMY BILETY:

Jakim filmem zadebiutował reżyser Mamuta? Specjalnie dla naszych Czytelników mamy podwójne zaproszenie do kina na film „Mamut”. Aby zdobyć bilet, należy pojawić się w naszej redakcji w piątek, 21 stycznia, i poprawnie odpowiedzieć na zadane pytanie.

Jego działania artystyczne zrywały z utartymi kanonami estetycznymi, przekraczały konwencjonalne pojmowanie „dzieła sztuki”, kreowały nowe środki wypowiedzi, zarówno w sferze ikonograficznej, jak i w zakresie tworzywa artystycznego. Godziny otwarcia ekspozycji: pon.: nieczynne, wt.: 11–19, śr.: (wstęp wolny) 11–19, czw.: 11–19, pt., sob., niedz.: 12–20.

REPERTUAR KIN:

20 STYCZNIA:

►► **NOWY SĄCZ:** ► **SOKÓŁ:** godz. 14, 16.15, Opowieści z Narnii: Podróż wędrowca do Świt 3D (USA, przygodowy, dubbing), godz. 17, David chce odlecieć (Niemcy, Austria, dokument, sala studyjna), godz. 15.30, Artur i Minimki 3. Dwa światy (Francja, animacja, dubbing), godz. 17.15, Miód (Turcja, dramat), godz. 19.15, 21.15, Niepowstrzymany (USA, akcja, thriller), godz. 18.30, 21, Tron: Dziedzictwo 3D (USA, akcja), godz. 15.45, 20.15, Mamut (Szwecja, Dania, dramat), godz. 18.15, Do utraty tchu – Spotkanie z Kłasyką Kina (Francja, dramat, kryminalny), godz. 18.45, Królestwo zwierząt (Australia, dramat, kryminalny, sala studyjna), godz. 20.45, Urowadzona Alice Creed (W. Brytania, thriller); ► **KROKUS:**

godz. 16, 18.15, 20.30, Weekend (Polska, komedia gangsterska);

►► **GORLICE:** ► **WIARUS:** godz. 16.30, Harry Potter i insygnia śmierci cz. 1 (USA, fantasy), godz. 19, Skrzydlate świni (Polska, komedia obyczajowa).

21 – 26 STYCZNIA:

►► **LIMANOWA:** ► **KLAPS:** godz. 17, 19, 21 (21–24.01), godz. 18, 20 (25–26.01), Och Karol 2 (Polska, komedia);

►► **GORLICE:** ► **WIARUS:** godz. 17, Zakochany wilczek (USA, animowano–przygodowy);

►► **NOWY SĄCZ:** ► **KROKUS:** godz. 16, 18.15, 20.30, Weekend (Polska, komedia gangsterska); ► **SOKÓŁ:** ZMYŚLOWA NOC FILMOWA (21 stycznia), godz. 21.45, Kochanek (Francja, W. Brytania, Wietnam), Zwiąż mnie (Hiszpania, dramat), Skaza (Francja, W. Brytania, dramat); godz. 14.30, 16.30, dodatkowo 22–23 stycznia godz. 10.30, 12.30, Safari 3D (premiera, Niemcy, animacja, dubbing), godz. 16, 18, 20, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 16, 20.45, Mamut (Szwecja, Dania, Niemcy, dramat), godz. 16.45, Królestwo zwierząt (sala studyjna, Australia, dramat, kryminalny), godz. 18.15 (21–24, 26.01), Mr. Nobody (Kanada, Francja, dramat, romans, fantasy),

godz. 18.30, 21, Tron: Dziedzictwo 3D (USA, akcja), godz. 18.45, Ajami (sala studyjna, Izrael, dramat, kryminalny), godz. 21.10, Urowadzona Alice Creed (sala studyjna, W. Brytania, thriller).

WARTO OBEJRZEĆ:

►► **MAMUT:** Lukas Moodysson, twórca przeboju światowych festiwalu „Fucking Amal”, przedstawia nowy film, porównywany z obrazami „Babel” i „21 Gramów”. Olśniewająca podróż do trzech zakątków świata, w którym największe namiętności współczesnego człowieka – miłość i pieniądze – nie znają granic. Gwiazdy międzynarodowego kina – Gael Garcia Bernal („Babel”, „Dzienniki motocyklowe”, „Złe wychowanie”) i nominowana do Oscara Michelle Williams („Tajemnica Brokeback Mountain”, „Wyspa tajemnic”) jako zakochana para, którą rozdzieliły kariera i miliony kilometrów, a połączyło na nowo uczucie, potrafiące zmieścić losy wszystkich dookoła.

WYSTAWY:

►► **NOWY SĄCZ:** ► **Galeria BWA SOKÓŁ**, wystawa pn. Władysław Hasior – powrót; zabytkowe piwnice Sądeckiej Biblioteki Publicznej, wystawa „Tak było – Nowy

Sącz 2010”; śr.–niedz., ► **Galeria Dawna Synagoga**, Sądeczyczna na styku kultur i religii – wystawa stanowiąca podsumowanie projektu Jarmark Kultur, poświęconego różnorodności kulturowej dawnej i dzisiejszej Sądeczyny; wt.–niedz., ► **Galeria Marii Ritter**, Szopki bożonarodzeniowe – konkursowa wystawa szopek bożonarodzeniowych wykonanych przez dzieci z terenu Sądeczyny; wt.–niedz., ► **Dom Gotycki**, Malarstwo Agaty Rościechy – wystawa prac laureatki Biennale Pasterli 2008; pon.–pt., ► **Sądecki Park Etnograficzny, Miasteczko Galicyjskie**, Jak powstaje skansen – wystawa prezentująca historię Sądeckiego Parku Etnograficznego, Skansenowskie Impresje – Dawna wieś i miasto;

►► **LIMANOWA:** godz. 9–14 (pon.–pt.), 10–13 (sob.–niedz.) ► **Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej**, wystawa „40 twórców na 40-lecie Muzeum”; ► **Miejska Galeria Sztuki**, „Od początku” – wystawa prac rysunku i malarstwa Marty Sobczak–Piętoni;

►► **GORLICE:** ► **Muzeum Dworów Karwacjanów i Gładyszów**, wystawa malarstwa Franciszka Maśluszczaka i Bartosza Ślusarskiego; ► **Dom Polsko – Słowacki**, wystawa fotografii Mariusza Pietrzyckiego pn. „Afryka Północna.

KINGA STUDZIŃSKA

www.greinplast.pl



Profesjonalne
Systemy Ociepleń



TO **KOLORY** BUDUJĄ PRZESTRZEŃ.

INFOLINIA 0800 415 999
GREINPLAST Podkarpacie sp. z o.o.
Nowy Sącz, ul. Krakowska 43
tel. (18) 449 03 17



PROFESJONALNY NADruk NA ODZIEŻY

PONAD **500** gotowych wzorów koszulek czeka właśnie na Ciebie !!!

KOSZULKI FIRMOWE - Z TWOIM NADRUKIEM



BĄDŹ ORYGINALNY !!! CENY KOSZULEK JUŻ OD **19 ZŁ !!!**

WWW.SOONS-STUDIO.PL

Sport

Wzmocnieni czy osłabieni?

Transfery Sandecji nie napawają optymizmem. Czołowa drużyna I ligi rozstała się ze swoim liderem.

JACEK BUGAJSKI

Nowy trener Sandecji Mariusz Kuras po kilku tygodniach pracy w klubie dokonał już pierwszych sportowych porządków. Sądeczanie rozstali się kilkoma zawodnikami, którzy nie mieli większych szans na grę w pierwszym składzie. Niestety nie obeszło się również bez poważnego osłabienia. A wzmocnienia? Na razie bezbarwne, ale to dopiero początek transferowej karuzeli.

Pożegnanie z Urbanem

Wydawało się, że lider zespołu, który zgłasza poważne aspiracje awansu z I ligi może odejść tylko do drużyny Ekstraklasy. Tymczasem Słowak Rudolf Urban zasilł zespół Piasta Gliwice. Drużyna ze Śląska jest aktualnie w tabeli tuż przed sądeckim zespołem. Transfer więc niezbyt imponujący jak na główny filar sądeckiej drużyny. Optymizm po przyjsciu nowego trenera Mariusza-Kurasa, związany głównie z jego zapowiedziami walki o Ekstraklasę, został wyraźnie stonowany po niespodziewanym odejściu Urbana. Zwłaszcza, że początek roku nie przyniósł oczekiwanych newsów dotyczących wzmocnień Sandecji. Pod tym względem jak na razie jest dosyć przeciętnie. Wiceprezes Sandecji Wiesław Leśniak po transferze Urbana uspokajał niezadowolonych i lekko zdziwionych kibiców. – *Chciałbym zdementować informacje, że Urban za małe pieniądze przeszedł do Piasta* – powiedział Wiesław Leśniak. – *Są to dla Sandecji godziwe pieniądze. Rudolfowi życzymy jak najlepszej postawy w nowym zespole.*

Słowak zastąpi Słowaka

Czy pieniądze z transferu zostaną przeznaczone na pozyskanie innych zawodników? Na razie na miejsce Urbana przyszedł inny Słowak, Lukas Janic. Jesienią występował w Koronie Kielce. W drużynie prowadzonej przez Tomasza Sasala dobrego wrażenia jednak nie zrobił. W czołowej ekipie Ekstraklasy 25-lletni pomocnik wystąpił zaledwie w dwóch spotkaniach. Janic wcześniej grał w takich klubach jak: Tatran Presov, Odevie Lipany, Zempline Michalovce i w MFK Kosice (zdobył Puchar Słowacji, będąc podstawowym zawodnikiem swojego zespołu). Poza tym Sandecja testuje Marcina Woźniaka (ostatnio Pogoń Szczecin) i słowackiego napastnika Ondreja Curgali. Działacze podkreślają, że do rozpoczęcia rundy rewanżowej mają



Teraz Kuras twierdzi, że drużyna składa się ze zbyt wielu piłkarzy. Wszystko to za sprawą młodych zawodników, którzy znaleźli się pod lupą nowego trenera.

dostatecznie dużo czasu na skompletowanie silnej kadry. Kolejni piłkarze testowani będą w spotkaniach sparingowych.

Kuras buduje swoją ekipę

Po przejściu drużyny przez Mariusza Kurasa w Sandecji przeprowadzono piłkarską czystkę. Za współpracę podziękowano już następującym zawodnikom: Piotr Kulpaka (ur. 1984, pozyskany z Polonii Bytom), Longinus Uwakwe (1987, ze Stali Stalowa Wola), Rafał Zawisła (1988, z Resovii), Tomasz Ogar (1985, wypożyczony ostatnio do Unii Tarnów), Sebastian Hajduk (1988, wypożyczony do Orlicza Suchedniów), Paweł Szczepanik (1984), Łukasz Krupa (1988), Piotr Nieć (1987, trzej ostatni grający jesienią w Starej Lubovni na Słowacji) i Łukasz Kominiak (1990, wypożyczony był do Kmity Zabierzów).

Trener Mariusz Kuras nie nęka jednak na wąską kadrę. Wręcz przeciwnie. Piłkarze Sandecji na początku stycznia w miejscowej hali



widowiskowo-sportowej rozpoczęli dzisiaj przygotowania do rundy wiosennej. Nowy szkoleniowiec miał do dyspozycji 30 zawodników. Teraz Kuras twierdzi, że drużyna składa się ze zbyt wielu piłkarzy. Wszystko to za sprawą młodych zawodników, którzy znaleźli się pod lupą nowego trenera. Grają coraz więcej. Swoją pozycję w kadrze wzmocniają przede wszystkim: Bartosz Szeliga (17 lat), Sebastian Szczepański (17 lat), Mateusz Wilk (16 lat), Fabian Fałowski (17 lat). Być może już w rundzie wiosennej będą wprowadzani do zespołu (do tej pory grali bowiem głównie w drużynie rezerw). Niejasny jest los Senegalczyka Cheikha Tidiane Niane. Lokalny rywal Kolejarz Stróż obwieścił niedawno, że jest bliski pozyskania tego piłkarza. Niane ucina jak na razie wszelkie spekulacje. Podkreśla, że nie otrzymał jeszcze żadnej konkretnej oferty z Kolejarza. Natomiast utalentowany stoper sądeckiej drużyny, Damian Zbozień jest bliski powrotu do Legii Warszawa. W stolicy przebywał tuż po zakończeniu rundy jesiennej. Jego przyszłość w Sandecji stoi pod znakiem zapytania. Na razie przebywa na testach w stołecznym klubie. Sprawa ewentualnego transferu rozstrzygnie się w ciągu najbliższych tygodni.

Współpracownicy nowego trenera

W drużynie przeprowadzono również zmiany w sztabie szkoleniowym. Asystentem trenera Mariusza Kurasa został Piotr Bania, a bramkarzami zajmować się będzie Sławomir Olszewski (wychowanek Sandecji, który w swojej zawodniczej karierze reprezentował barwy m.in. takich klubów jak: Widzew Łódź, Pogoń Szczecin i Cracovia). Kierownikiem drużyny będzie nadal Maksymilian Cisowski. Natomiast Piotra Banię jako trenera rezerw Sandecji zastąpił Paweł Czernecki (były zawodnik m.in. Dunajca Nowy Sącz i Sandecji).

Sparingi Sandecji i plan przygotowań

Prawdopodobnie w okresie przygotowawczym Sandecja będzie miała dwa obozy szkoleniowe. Pierwsze rozpocznie 20 stycznia w Zakopanem, a drugie w połowie lutego w Gutowie Małym. W Zakopanem Sandecja zmierzy się z Rozwojem Katowice i Wartą Poznań, natomiast w czasie drugiego obozu z Dolcanem Ząbki i Wisłą Płock. Po zakończeniu zgrupowań Sandecja zaplanowała jeszcze kilka spotkań m.in. z Niecieczą, Stalą Rzeszów, Okocimskim Brzesko i Resovią.

Na koniec tygodnia

Galeon pod pełnymi żaglami

PASJONACI. Niezwykła cierpliwość, precyzja i wytrwałość są potrzebne, by realizować pasję, którą jeszcze w czasach liceum zaraził się Leszek Pilawski – znany architekt z Limanowej.

W połowie stycznia skończył dzieło, nad którym pracował 1600 godzin, czyli prawie przez 62 doby. Mnóstwo czasu pochłonęła mu dłubania nad luwersami, żeby uzyskać wanty, które trzeba było powiązać z wyblinkami za pomocą węzłków. Mówiąc prościej, splatał linki, po których marynarze wspinają się do bocznych gniazd. Leszek Pilawski jest bowiem pasjonatem – modelarzem. Właśnie skończył budowę miniatury największego czteropokładowego galeonu wszechczasów pochodzącego z XVIII wieku. Model zaczął składać dokładnie 12 listopada 2007 r., skrupulatnie notując godziny pracy i kolejne wykonane etapy.

Części do konstrukcji modelu przychodziły wraz z kolejnymi numerami specjalistycznego pisma, w sumie 143 numery. Leszek Pilawski jednak nie tylko składa model, ale też udoskonala propozycje producenta, choćby poprawiając wzór latarni czy galeryjki. Do detali ma oczywiście „specjalne narzędzia” – nożyczki wiedeńskie po babci, pincetkę, pulpicik – czyli odciętą nogę stolika, kleje cyjanoakrylowe. – Najczęściej pracuję nocami, zwykle po kilka godzin. Wczoraj przykładowo od 2 do 4 nad ranem. Na każdą noc wydzielam sobie w pudełeczku

pracę do wykonania – wyjaśnia. Praca nad miniaturami jest naprawdę niezwykle misterna i wymagająca ogromnej wytrwałości. Najlepszy dowód, że znajomy pana Leszka z zapałem oddał się pasji, po czym zniecierpliwiony zakończył jeszcze przy pracy nad dolnym pokładem.

Zbudowany właśnie galeon nie jest pierwszym dziełem limanowskiego architekta. W pokoju stoi nieco mniejszy Jan Chrzciciel. Jego wykonanie zajęło mniej więcej dwa lata. Zachwyca nie tylko sylwetka żaglowca, ale i pajęczyna nitek, bloki i zblocza, które trzeba było misternie połączyć.

Prawie ukończony jest też model Bismarcka. Widać tu najdrobniejsze detale. Elementy modelu składały się z tysięcy tak drobnutkich cząstek, że trudno było ująć je pincetą. Teraz konstrukcja czeka tylko na pomalowanie. Są już gotowe zestawy farbek, które pozwolą oddać w najbardziej realny sposób barwę oryginalnego Bismarcka. Okręt oczywiście też jest unowocześniony, każda z wież jest ruchoma, dzięki osce, którą zawodowy budowniczy pomysłowo zrobił z drucika miedzianego, końcówki długopisu i łożyska panewkowego.

– *Bismarck wśród znawców marynistycznych uchodzi za najpiękniejszy okręt wszechczasów. To okręt wzór, dynamiczny, proporcjonalny. Ma przepiękną, harmonijną sylwetkę* – z zaangażowaniem tłumaczy Leszek Pilawski. Jego pasją jest bowiem nie tylko samo składanie modeli, ale też głębokie wchodzenie



FOT. KUBA TOPORKIEWICZ

w zagadnienie i pieczołowite poznanie historii oraz budowy okrętów.

Zanim jednak Bismarck został sfinalizowany, w ramach przerywnika limanowski architekt buduje statek „Bounty” – znany choćby z filmowych wersji historii o zbuntowanej załodze, która pozostawiła swego despotycznego kapitana w szalupie na pełnym morzu, a sama powróciła na piękną wyspę Tahiti.

Sama przygoda Leszka Pilawskiego z modelarstwem zaczęła się niewinnie w czasach szkoły średniej, gdy zaczął sklejać kartonowe modele. – *Wtedy to było novum, wcześniej można było sobie co najwyżej z kory stateczek wystrugać* – wspomina.

Makiety były wydawane w arkuszach do wycinania i składania. Potem pojawiły się także modele plastikowe. Oczywiście wszystkie złożone w tamtych czasach statki nasz rozmówca pieczołowicie przechowuje. Są tu i statki handlowe, i transatlantyk Batory, i Soldek – pierwszy statek zbudowany całkowicie w Polsce. Jednak namiętnością jego życia stały się galeony. Po raz pierwszy model takiego żaglowca zobaczył w Stanach Zjednoczonych w 1986 r.

– Znalazłem w sklepie katalog z historycznymi modelami okrętów. To były drewniane odwzorowane wiernie repliki prawdziwych żaglowców. Wtedy znałem tylko

modele kartonowe i plastikowe, więc to było coś niesamowitego – wspomina. – W Polsce zarabiano się wtedy równowartość około 20 dolarów. Tam najbardziej zdobiony model – „Władca mórz” – kosztował wówczas prawie tysiąc dolarów. Udało mi się... po-trzymać go w rękach.

Po dwudziestu latach okazało się, że te drewniane modele pojawiły się też w Polsce. Teraz propozycji producentów jest mnóstwo.

– *Pasjonaci nigdy nie zaznają spokoju, bo już pojawiają się kolejne modele* – wzdycha. – Szkoda, że 40 lat temu tego nie było, bo teraz chyba mi życia na to nie wystarczy. (JOMB)

SMS

Limanowa przed Nowym Sączem

Dumna Sądecczyzna zostaje nieco w tyle za ziemią limanowską. Limanowszczyzna tylko w jednym tygodniu aż dwukrotnie zdystansowała Nowy Sącz. Najpierw okazało się, że Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy głośniej gra w małej Mszanie Dolnej niż w 80-tysięcznym Nowym Sączu, który zebrał o blisko 20 tys. zł mniej niż miejscowość porównywalna z jednym, dużym sądeckim osiedlem. Kilka dni później okazało się, że portal Limanowa.in nie tylko zgarnął jedną z nagród ogólnopolskiego konkursu internetowego, w kategorii najlepszych portali informacyjnych w kraju, ale też notuje zdecydowanie więcej użytkowników i odsetek niż najpopularniejsze portale sądeckie. I pomyśleć, że jeszcze niedawno taka sytuacja była nie do wyobrażenia, a Nowy Sącz ciągle myślał o sobie jak o centrum dawno utraconego województwa. To se ne wrati!

Wenta w Świniarsku

Dużo lepiej wypada Nowy Sącz w piłce ręcznej, a konkretnie w kibicowaniu naszym szczypiornistom podczas mistrzostw świata rozgrywanych w Szwecji. Podczas meczów z udziałem Polaków na trybunach doliczono się dwóch biało-czerwonych flag z napisem „Nowy Sącz”. Wynik niezły, a może nawet stawiający nas w ścisłej czołówce miast reprezentowanych na tej imprezie. Ale to nie wszystko! W Szwecji honor Sądecczyzny broni również Świniarsko. Podobno nawet trener Bogdan Wenta zapisał w swoim notesie nazwę podsądeckiej wsi i obiecał, że po wygranych mistrzostwach odwiedzi najwierniejszych kibiców reprezentacji. (KCH)

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA

